Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów: Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

„PRZEGLĄD TURYSTYCZNY“ ukaże się w roku 1932: 15. czerwca, 1. września i 1. grudnia. Członkowie P. T. T. otrzymują „Przegląd Turystyczny“ bezpłatnie wraz z dostawą pocztową.

Adres redakcji i administracji: KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 5. Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do oddziałów. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Nr. 1. KRAKÓW, 15. CZERWCA 1932 R.

SPIS TREŚCI:

SŁOWO OD REDAKCJI.

Wznawiając „Przegląd Turystyczny“ po 4 latach przerwy, czynimy to w przekonaniu, że szerokim rzeszom członków P. T. T., które powiększają się z każdym miesiącem potrzeba jest organu stanowiącego łącznik pomiędzy nimi a sprawami Towarzystwa. Towarzystwo Tatrzańskie posiada publikację pięknie wydawaną i poważną t. j. „Wierchy“, które z pewnej niejako perspektywy traktują sprawy Tatr i Karpat. „Taternik“ znowu kieruje się ku szeregom wspinaczy i alpinistów. Brak organu dla wszystkich, organu częściej wychodzącego niż „Wierchy“, poruszającego wszystkie aktualne sprawy, zarządzenia, nowości i t. d., a z drugiej strony bolączki i niedostatki.

Takim właśnie żywym organem, któryby łączył członków naszego Towarzystwa ze sprawami ogólnemi, chce być wznowiony w odmiennej formie i szacie „Przegląd Turystyczny“. Znajdą tu miejsce zarówno artykuły programowe, dotyczące wszelkich spraw turystyki górskiej, opisy wycieczkowe, z wyłączeniem oczywiście przejść czysto taternickich, jak i wszystkie sprawozdania bieżące, nowiny z oddziałów, głosy czytelników i t. d.

O tem, że tego rodzaju pismo jest potrzebne świadczy nadspodziewanie tłumne napływanie z oddziałów adresów członków, do których będziemy kierować wprost pismo nasze. Dostarczane jest ono bezpłatnie i stanowi jeszcze jedno premium P. T. T., jakiego nie daje żadne towarzystwo turystyczne w Polsce. Mamy zatem obecnie trzy organy, co świadczy o sile i wzroście naszego towarzystwa.

Nie będziemy wiele zapowiadać — chcemy jaknajlepiej pełnić swą służbę łączności i informowania. Przyjmujemy wszelką krytykę i dezyderaty. Liczymy na życzliwe przyjęcie i odgłos w postaci nadsyłania artykułów i uwag.

A zatem:
Chcemy być pismem żywem,
chcemy stanowić łącznik między Towarzystwem a armją członków.
Zaczynamy.

J. A. SZCZEPAŃSKI.

Dlaczego chodzimy po górach?

Gdy 59 lat temu — w 1873 roku — kilkunastu ludzi śmiało patrzących w przyszłość zawiązało w Krakowie *jedno z pierwszych w świecie towarzystw turystyki górskiej: Towarzystwo Tatrzańskie,* ich pozytywne starania nie były czemś oderwanem, czemś zawieszonem w próżni. Przeciwnie, wynikały one z trzeźwego zrozumienia potrzeby nadania *ram organizacyjnych* ruchowi, który już istniał, który już żył i rozwijał się i który — jeśli nie miał zwyrodnieć lub zmarnieć — bezwzględnie potrzebował świadomego i przewidującego *kierownictwa.* W ciągu wielu lat wytrwała i systematyczna praca P. T. T. doprowadziła do wspaniałego rezultatu: *znakomicie rozwiniętej turystyki w racjonalnie zagospodarowanym terenie.*

Ale to zjawisko, którem zaopiekowało się P. T. T. — turystyka górska i jej potrzeby — jest zbyt złożone i skomplikowane, aby je mogło wyjaśnić krótkie stwierdzenie: jest nas wiele tysięcy, chodzących po górach, musimy mieć więc własną organizację, którąby nam tę czynność wszechstronnie *ułatwiała.* W świecie dzisiejszym, bądź spowitym w gruby materjalizm, bądź podważanym różnemi przewartościowaniami wartości — chcemy przedewszystkiem wytłumaczenia tej naszej *pasji,* czy bodaj zabawy górskiej, uzasadnienia jej *wartości* w całokształcie życia i uzmysłowienia tych wartości wątpiącym lub przeciwnikom. Wyrażone w tytule zapytanie staje się więc punktem wyjścia dla każdego myślącego turysty i dla organizacji, która ich zespół tworzy.

Stosunek człowieka do gór jest prawie tak stary, jak sam człowiek, już bowiem w zaraniu cywilizacji musieli się ludzie *zetknąć z górami,* jako osadnicy, kupcy, czy wreszcie chroniący się w ich obronne pustkowia przestępcy. Długie miesiące przedzierali się wojownicy greccy przez górskie pasma Armenji, a afrykańskie zastępy *Hannibala* przez lodowce i przełęcze Alp; *Aleksander Wielki* zdobywając niedostępne zamki baktryjskie wymyślił dla swych żołnierzy liny, czekany, raki skalne... Później wędrowali w góry ascetyczni pustelnicy, pobożni lub awanturniczy poszukiwacze skarbów, wreszcie uczeni lub badacze.

Ale nie o nich chodzi. To wszystko byli ludzie, których z górami połączył, obcy przyrodzie, *interes społeczny lub osobisty.* Jedni szli do nich wyłącznie w poszukiwaniu wiedzy, rozumowanie innych było jeszcze prostsze, dostosowane do pierwotnych pojęć: w górach nie można uprawiać ziemi, ani zakładać miast, są to *nieużytki,* w których Bóg w miejscach najbardziej niedostępnych ukrył zato wspaniałe skarby, nagrodę dla nieustraszonych poszukiwaczy. »Górskość« gór była więc złem koniecznem, była przeszkodą w realizacji innych, rozumnych celów.

Ale równocześnie pojawiały się od najdawniejszych czasów odmienne, bardziej skomplikowane umysłowości, które umiały bardziej wnikliwie patrzeć na siebie i na otaczający świat. Filozof *Empedokles,* cesarz *Hadrjan,* poeta *Petrarca* — rzucamy z przestrzeni wieków pierwsze z brzegu nazwiska poszukiwaczy w przyrodzie: *piękna.* Znajdujemy i w Tatrach w XVII stuleciu licznych *admiratores naturae,* których do gór zwabiły nie iluzoryczne skarby i nie naukowe zagadki, lecz *czar dzikiej przyrody* i bezinteresownych niebezpieczeństw.

Poszerzenie odczuwania piękna o świat przyrody — stworzyło turystykę. Wiek XVIII (zwłaszcza Rousseau) nauczył Europę piękna gór i dolin, nieprzepartego uroku natury. Obok *świata historji,* skupionego w miastach, dojrzano *świat przyrody,* najwspanialej emanujący się w górach. Przyrodę odczuto wreszcie dla niej samej. Jak widzimy, stało się to produktem wysoko już rozwiniętej kultury, nic bowiem dziwnego, że jak długo człowiek walczył z przyrodą musiał się do niej *ustosunkować wrogo* i za wszelką cenę starać się ją ujarzmić. Dopiero zwycięstwo mogło mu okazać *pozytywną wartość zwyciężonej.* Natomiast jednostki i narody prymitywne jeszcze i dzisiaj wyzyskują i lekceważą przyrodę. Choć coprawda, nawet narody na t. zw. niższym stopniu kultury — o ile dysponują pewną kulturą duchową — szanują przyrodę i wielbią majestat gór (przykładem mieszkańcy Himalajów).

Punktem wyjścia stało się więc *artystyczne,* wysubtelnione spojrzenie: piękny jest ów *staw,* ujęty w limby i kosodrzewie, lśniący chłodem swych wód u stóp granitowych urwisk; piękna jest *hala* u dna długiej doliny, zamknięta ciemną groblą lasu i jasnym łańcuchem upłaziastych wierchów; piękny jest widok *z wierzchołka* na morze jezior, hal, dolin i urwisk; i piękne jest *samo urwisko,* poradlone żlebami, rynnami i kominami, niedostępne. Poznawanie tego niewolącego czaru warte jest największych wysiłków: z niego bierze się zasób *mocy życiowej i twórczych wrażeń.*

A więc *element estetyczny turystyki.* Stał się on dominantą turystyki górskiej. Romantyzm przybrał go w najświetniejsze blaski poezji, w Polsce poeci wychowani na Słowackim dodali mu skomplikowania artystyczno-uczuciowego. »Melodja mgieł nocnych nad Czarnym Stawem Gąsienicowym«, »Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach«... Aż przyszedł pozytywizm i twardo począł się domagać *dodatku społecznego* do turystyki. Zadowolniono go łatwo: gdzież jeśli nie w górach, znajduje się *rezerwoar zdrowia* dla wyczerpanych tempem dzisiejszego życia mieszkańców miast; gdzież, jeśli nie w górach, można przejść *szlachetną szkołę uspołecznienia,* nauczyć się ofiarności, celowości działania i współdziałania z towarzyszem; ludzie, którzy są silni w górach, będą silni w życiu.

Zdobywaliśmy w górach wrażenia estetyczne, które stawały się lepszą treścią naszego życia, hartowaliśmy w nich nerwy i mięśnie, aż zauważyliśmy w pewnej chwili, że prowadzi nas jeszcze jeden instynkt, *męski instynkt walki.* Walka ta przybrała w górach postać szlachetnego zmagania się z trudnościami przyrody

górskiej: z jej *srogością* i jej przeszkodami terenowemi, wyrażonemi w pozornej niedostępności urwisk skalnych. Narodził się *sport wysokogórski*, taternictwo, alpinizm.

Odkryto piękno również i w spadach owych urwisk, strzelających w niebo smukłością żeber, grzęd i uskoków. To samo piękno, które kulminuje w widoku ze szczytu czy w obrazie burzy bijącej o blok kamiennej koleby. To samo — a jednak inne, gdyż związane ze sportowem zagadnieniem *maksymalnego wysiłku*, rekordu wytrzymałości i woli. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kultu energji i czynnego ustosunkowania się do życia, a porzucenia dawnego biernego ideału *rozpływania się w otaczającym przestworze*, moment sportowy turystyki górskiej silnie uwydatnił działalność jej przedstawicieli. I równocześnie pozwolił górom bardziej intensywnie wypowiedzieć się w psychice współczesnego człowieka, gdyż nigdy nie wolno zapominać, że *góry są najbardziej sportową krainą przyrody*. Stąd też wynika siła i znaczenie dzisiejszego alpinizmu i narciarstwa.

Jest dziś w górach miejsce dla wszystkich: słabszym służą wygodne ścieżki w dolinach i na reglach, silniejszych wodzą przepaściste, lecz ubezpieczone szlaki śródgórskie, nowicjuszów bezpiecznie prowadzą przewodnicy lub wycieczki zbiorowe, długi pobyt ułatwiają wygodne *schroniska*, ze złej przygody może wyratować ofiarne pogotowie ratunkowe. Narciarze trenują na boiskach i walczą o odznaki swej sprawności, alpiniści przebywają »nowe drogi« i niosą chlubę sportu polskiego w góry obce. *Turystyka polska szerzy się od granic Śląska po pustkowia bukowińskie*, sięga zwycięsko w *Alpy*, chce się w szlachetnej rywalizacji z obcemi narodami przyczyniać do zdobycia gór egzotycznych.

Góry nie rozczarowują żadnego ze swych wyznawców: miękkiemu *estecie* nie bronią podziwiać artyzmu sennego stawu, czy zachodzącego za mgłą słońca; *społecznikowi* doznawać zadowolenia z prowadzenia słabych na szczyty i wzmacniania tam ich wątłych sił; *sportowiec* może dowoli próbować swej sprawności w ścianie i na graniach; a *alpinista* jednoczyć w swych wrażeniach wszystkie elementy artystyczne czy sportowe. W turystyce wysokogórskiej koncentrują się wartości gór, jak w turystyce górskiej turystyka krajoznawcza.

Ale w *biologicznej potrzebie człowieka wysilania się do ostatka* — jak zdefinjowano pra-przyczynę uprawiania turystyki górskiej — odnajdujemy się wszyscy, których łączy *czynny kult gór*. Chociaż bowiem różnym stopniem ocenianego wysiłku przejawia się ten popęd (zależnie choćby od wieku, płci i sił fizycznych poszczególnego turysty), jeśli jest tylko w swoim zakresie *maksymalny i nie kieruje się względami materjalnemi*, ma, w znaczeniu emocjonalnem, tę samą wartość. Zresztą i każdy poszczególny turysta, w ciągu swego turystycznego żywota przechodzi *różne fazy rozwojowe* i idzie w góry z rozmaitych przyczyn. Chodzi tylko o to, aby — czy to będą beztroskie młodzieńcze *włóczęgi studenckie*, zabarwione jeszcze »przygodą« o londonowskim posmaku, czy też męskie, dojrzałe czerpanie z gór zdrowia, mocnych wzruszeń artystycznych i silnych przeżyć sportowych, czy wreszcie w pogodny ale zmęczony schyłek działalności — aby zawsze być jednak *turystą rasowym*, związanym silnie z przyrodą rasowością swego *czynu górskiego i jego pobudek*.

Łatwo nie osiąga się tego rezultatu: *poza jednem czerpaniem z gór zdrowia, wszystkie inne pobudki chodzenia po górach są trudne i niedostępne dla umysłów zbyt prostych*. Wartości gór są trudne; ale są bezsporne. Nic więc dziwnego, że w podziwie dla gór jednoczą się: *papież Pius XI* i *nietscheański Zaratustra, klasyczny Goethe* i *romantyczny Byron, ścisły uczony Smoluchowski* i *marzycielski artysta Karłowicz*. Góry są szkołą charakteru i źródłem wrażeń, jednem z najcenniejszych w dziejach ludzkości. *Wzamian za kult siebie dają radość życia, jego sens.*

JULJUSZ WACHTEL.

Świąteczna włóczęga w Gorganach.

Już oddawna czyhaliśmy na sposobność wybrania się w Gorgany. Szczególnie pociągały nas niezwykle dzikie i cudowne okolice *Doboszanki*. Zresztą cała wyprawa była już wiele razy wałkowana, aż wreszcie zdecydowaliśmy się na turę, którą chcę właśnie opisać. Nawiasem mówiąc plan nasz został wypełniony co do joty, z czego jesteśmy — conajmniej zadowoleni.

Okazja nadarzyła się wreszcie w Zielone Święta. Wybraliśmy się we dwójkę. Po całonocnem tłuczeniu się pociągiem na linji *Lwów—Stanisławów—Podleśniów* — co beznadziejnie wpływa na humor — wkońcu o godz. 10·30 dobiliśmy do Podleśniowa.

Pogoda oczywiście »nawaliła«. Jak zwykle. Wogóle sprawa przedstawiała się niewesoło: po nieprzespanej nocy jeszcze ten »kapuśniaczek« na dobitkę! Nic nie mówiąc, zaczęliśmy z uporem podchodzić stromem, zalesionem zboczem na *Chomiak*, pierwszą ofiarę naszego planu. A Chomiak »utrudniał« jak mógł. W wyższych partjach lasu ścieżka była zupełnie zawalona ciężkim, mokrym śniegiem, w którym co chwilę zapadało się po kolana, a gdy wreszcie dotarliśmy do szczytu, znaleźliśmy się w gęstej mgle, przysłaniającej wszystko białym całunem. O jakiejkolwiek widoczności nie było nawet mowy i odtąd zdani byliśmy na łaskę i niełaskę kompasu — i węchu. Odtąd też zaczynają się nasze »miłe wrażenia«.

Ponieważ stwierdziliśmy, że ze strony pogody nic gorszego już nas nie może spotkać (niestety!), więc momentalnie humor gruntownie się poprawił i raźno ruszyliśmy dalej, wpadając natychmiast po pas *w śnieg*...

W tym dniu mamy jeszcze do »odwalenia« dwa szczyty; są to *Syniak*, *Gorgan* i zejście przez Babiny

Pohar w dolinę *Zielonicy*. Idziemy stale grzbietem górskim aż na szczyt Gorgana. Od północnego wschodu dmie silny, przenikliwy wiatr, pędząc co chwila zwały mgły. My mamy według kompasu kierunek na północny zachód. Wokoło zupełnie biało i nic nie widać. Dotychczas szliśmy szlakiem biało-czerwonym, którym zresztą mamy iść dalej, ale część znaków jest na głazach, obecnie pod śniegiem, a reszta wogóle ginie w mgle. Został nam tylko kompas.

Powoli zaczynamy drapać się na Syniak. Szczyty Syniaka i Gorgana są pokryte wielkiemi głazami, po których trzeba dosłownie skakać. Oczywiście wszystkie są *mokre i obślizgłe*, więc też nasze popisy ekwilibrystyczne i to w dodatku z ciężkiemi plecakami były dość ciekawe, co się dobitnie »wybijało« na niektórych częściach ciała...

Dobrnęliśmy nareszcie na szczyt Gorgana i odetchnęliśmy z ulgą: teraz mamy zejście w dół. Okazało się jednak, że niczem jest brnięcie po kolana w śniegu, niczem skakanie po mokrych głazach w górę wobec zejścia z Gorgana. Nigdy nie zapomnę tego schodzenia zboczem niezwykle stromem, zasypanem głazami różnej wielkości, które ledwie trzymają się spiętrzone na sobie i przy każdem stąpnięciu obsuwają się złowieszczo w dół. A w dodatku ta *mgła*, która ani na chwilę nas nie opuszcza.

Znaki zgubiliśmy już dawno, ale teraz na nic już nie zwracamy uwagi, byle tylko zejść w niższe partje i raz wydobyć się z kleszczy Gorgana. Gdy wreszcie wchodziliśmy do lasu, zaczynało już szarzeć, a w dodatku stwierdziliśmy z niezbitą pewnością, że *zbłądziliśmy*. Zaszyliśmy się w las w okolicę jakiegoś strumienia górskiego i teraz ani w przód, ani w tył. Po zorjentowaniu mapy okazało się, że trzeba iść na przełaj przez las. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tego, co znaczy iść przez las w Gorganach *na przełaj*, ale nie było wyboru. A zatem z kompasem w ręku zaczęliśmy przedzierać się w dół przez *prastary bór* wysokopienny, przez zwalone, zmurszałe pnie, leżące w nieładzie we wszystkich kierunkach, które wraz z gęstem podszyciem lasu tworzyły nieprzenikliwą, czarną ścianę. Było zupełnie ciemno. Szliśmy po omacku, starając się tylko zachować kierunek. Nie wiem, jak wtedy wyglądaliśmy, ale miny musieliśmy mieć jak początkujący mordercy.

Wreszcie po godzinnem »darciu« naprzełaj przez tę dziewiczą puszczę zeszliśmy do parowu, którym płynął potok i niewiele myśląc przeszliśmy go w butach wbród. Na drugim brzegu wił się w ciemnościach jasny pas drogi. *Znaki!* A więc dobrnęliśmy do właściwego szlaku! Odpada przeto możliwość zostania przez noc w lesie, co zupełnie nie jest zachęcające. Zatem najgorsze już minęło: znajdowaliśmy się w dolinie Zielonicy. Po półgodzinnym marszu ujrzeliśmy schronisko niezagospodarowane, które wprawdzie było zamknięte na siedem spustów, ale można się było dostać na dach, a nocleg na strychu po przejściach tego dnia i po przemoknięciu do suchej nitki był szczytem rozkoszy.

Pogoda jednak zagięła na nas parol. Przez cały następny dzień, t. j. niedzielę lało przykładnie aż do wieczora. Trzeba było czekać. Siedzieliśmy w jednej z najdzikszych partyj Gorganów, pod Doboszanką. O stopniu dzikości tych okolic może świadczyć fakt, że przez *pierwsze trzy dni* wogóle *nie spotkaliśmy człowieka!* Przecież w naszych Tatrach jest to nie do pomyślenia.

W poniedziałek jak zwykle była znowu mgła, ale już przyzwyczailiśmy się. Po wyjściu ze schroniska zaczęło się odrazu wspinanie na *Doboszankę* (1757). Doboszanka, która jest najwyższym szczytem w okolicy również cała pokryta olbrzymiemi głazami i bardzo stroma, a miejscami nawet przechodzi w urwisko. Wejście na nią było ciężkie, to też z dużem zadowoleniem stwierdziliśmy, że znajdujemy się na szczycie. Równocześnie zapas czekolady wydatnie się zmniejszył. Po przejściu Ciekuna zaczęliśmy schodzić w kierunku *Rafajłowej*, idąc jeszcze ciągle we mgle.

Obecna nasza trasa przechodzi przez odcinek mapy, której nam brakuje, więc za wszelką cenę trzeba trzymać się szlaku. Jednak jak na złość po chwili znaki »wsiąkły«. Wobec tego rozeszliśmy się w kierunkach, gdzie mogłyby pójść i zaczęliśmy ich szukać. Gdy po chwili huknąłem na mego towarzysza niedoli, czy ma znak, usłyszałem w odpowiedzi coś takiego, że nie miałem najmniejszej wątpliwości, iż znaków nie znalazł.

W ciągu dnia zgubiliśmy jeszcze kilka razy szlak, ale już tak przywykliśmy do łażenia na przełaj po śniegu, głazach, czy kosówce, że wkońcu »znaki« dały nam żyć — i same się znajdowały. Pozatem nareszcie skończył się okres prześladowania i z za chmur wyszło słońce, prawdziwe górskie słońce odsłaniając wspaniały widok na *Gorgany*. W dali rysowały się nawet pasma *czarnohorskie*.

Z radością powitaliśmy to udobruchanie się aury, koszule momentalnie powędrowały do plecaków, a olejek migdałowy okazał się bardzo aktualnym. Wieczorem byliśmy w Rafajłowej i tutaj po raz pierwszy oglądaliśmy ludzi.

»Gwoździem« następnego dnia była *Sywula*, najwyższa w tej części Gorganów i mająca dwa szczyty (1838 i 1815). Wobec tego trzeba było wyjść dość wcześnie. Pogoda już się ustaliła i od samego rana opalaliśmy się na »murzyna«, z plecakami na gołych ramionach. Góry wprost kąpały się w potokach słońca i mieliśmy pełne wynagrodzenie za pierwsze dni niepogody. W południe »zdobywaliśmy« kolejno oba szczyty Sywuli, które zresztą kilkanaście lat temu musiały być faktycznie krwawo zdobywane, gdyż jeszcze dzisiaj są doskonale zachowane *szańce* i *schrony*, zbudowane z leżących na Sywuli głazów, które ciągną się przez cały grzbiet Sywuli, a niżej przechodzą w zasieki.

Z Sywuli przez *Łopusznę* zeszliśmy z grzbietu górskiego przesiekiem, przecinającym się przez kosówkę, a niżej przez las prosto – jak strzelił — aż do *przełęczy pod Borewką*, gdzie znajduje się *śliczny schron, wybudowany przez P. T. T.* w takiej głuszy leśnej i tak typowo Gorgańskiej, że trudnoby było coś takiego gdzieindziej znaleźć. Pozatem przeświadczenie, że człowiek jest absolutnie sam w promieniu dobrych kilku kilometrów dodaje jeszcze uroku. Sam schron

jest oddany do dyspozycji turystów i w zupełności zależny jest od ich kultury. Zbudowany na rozległej połoninie, z której widać, jak na dłoni Sywulę i cały grzbiet — naszą trasę aż do Borewki. Z drugiej strony wyrasta potężna kopa Ihrowyszcza — cel naszej jutrzejszej tury. Wspaniały ten i rozległy widok pozostawił niezatarte wrażenie.

Nazajutrz wstaliśmy już o 4-tej rano, co nam się — nawiasem mówiąc — pierwszy raz zdarzyło, gdyż czekało nas jeszcze wyjście na *Ihrowyszcze* i *Wysoką* (1807 i 1805) a w południe musieliśmy być w Osmołodzie, skąd odchodzi kolejka z drzewem do tartaku *w Broszniowie*. Na Ihrowyszcze idzie się podobnie, jak do Borewki przesiekiem przez las i kosówkę, a potem na sam szczyt po głazach. W godzinę później już opalaliśmy się na szczycie Wysokiej, gdzie wśród olbrzymich głazów czuliśmy się doskonale, mając już niezły trening z Doboszanki. To był ostatni punkt naszego programu. Pozostało jeszcze uciążliwe zejście kamienistą ścieżką, wijącą się długiemi serpentynami przez kosówkę, a niżej przez las aż do doliny *Jali*, gdzie stoi zagospodarowane schronisko. Wreszcie po godzinnym marszu dotarliśmy do Osmołody i po dwóch godzinach smażenia się na słońcu nad Łomnicą odjechaliśmy kolejką wąskotorową do Broszniowa.

Jeszcze jedna noc spędzona w pociągu i następnego dnia już od rana »kontynuowaliśmy studja«, zachowując tylko głęboko w pamięci szczegóły eskapady i postanawiając jeszcze kiedyś wybrać się do schronu pod Borewką.

Czego dokonało P. T. T. w roku 1931?

Doroczny *Walny Zjazd Delegatów Oddziałów i sekcyj P. T. T.*, który jest najwyższą władzą organizacji, obradował przez całą niedzielę, dnia 8 maja 1932 w Krakowie w sali Towarzystwa Technicznego. W obecności *18 członków zarządu* z prezesem Czerwińskim na czele, rozpoczęły się obrady *58 delegatów* oddziałów i sekcji P. T. T. reprezentujących *173 głosy*. Posiedzenie, na którem z jednej strony miano wysłuchać *sprawozdania* Zarządu Głównego, jak z drugiej strony dokonać *wyboru nowego zarządu* i ująć linje wytyczne *nowego programu pracy* — toczyło się w atmosferze niezwykłego *ożywienia i zainteresowania*. Jeżeli porówna się walne zjazdy innych towarzystw, zjazdy, które przebiegają bez żadnego odgłosu wśród audytorjum i nużą mechanicznością obrad — to stwierdzić należy, że tegoroczny zjazd P. T. T. był zupełnym kontrastem do tego rodzaju szablonowych zebrań, dając dowód, że delegaci poszczególnych oddziałów i sekcyj zainteresowani są nietylko własnym okręgiem, ale rozumieją *całość interesów Towarzystwa* i czują odpowiedzialność za jego losy.

Obok tego *zainteresowania*, które stanowiło cechę charakterystyczną walnego zjazdu, uderzała druga sympatyczna nuta: *nuta optymizmu*. W okresie, kiedy na wszystkie strony słyszy się biadania na niszczące skutki kryzysu, kiedy poważne towarzystwa społeczne oparte o zaufanie i doświadczenie organizacyjne chromają najwidoczniej i nie mogą sobie dać rady z naciskiem depresji finansowej — *P. T. T. stanowi podziwu godny wyjątek*. Gospodarka Towarzystwa przedstawia się doskonale, napływ członków nie słabnie ani trochę i w tej chwili P. T. T. może wstawić w swój budżet *poważne kwoty* zarówno na swoje *wydawnictwa*, jak i na subwencje dla ekspedycji turystycznej, *roboty w górach* i prace konserwacyjne we własnych budynkach. O solidności podstaw finansowych Towarzystwa świadczy fakt, że w tym roku ma być spłacona cała reszta długów Towarzystwa oraz wymówiona przedterminowo ostatnia dolarowa pożyczka P. T. T.

Nie sposób na tem miejscu przedstawić wszystkich szczegółów działalności P. T. T. w roku 1931, skoro sprawozdanie Zarządu Głównego obejmuje przeszło 50 stron bitego druku. Tych wszystkich, którzy ciekawi są szczegółów naszej działalności, odsyłamy do sprawozdania, które będzie dodane do »Wierchów«. Na tem miejscu pragniemy w najogólniejszych rzutach uwypuklić bogatą działalność P. T. T. w czasie od 1-go kwietnia 1931 do 1-go kwietnia 1932.

Przedewszystkiem Centralne Biuro P. T. T., skupiające wszystkie agendy Towarzystwa przeniosło się do pięknego lokalu w Krakowie, przy ul. Potockiego 5, co pozwoliło unowocześnić system pracy, usprawnić korespondencję i rozbudować poszczególne działy. Nad całością prac czuwa kierownik biura mgr. W. Mileski.

W r. 1931 powstał nowy oddział w Kaliszu, a na początku b. r. Oddział w Gorlicach, tak że łączna liczba oddziałów P. T. T. wynosi obecnie 29. Koła miejscowe przy oddziałach wykazują wyraźny wzrost. Podjęto starania o utworzenie nowych oddziałów w Lublinie, Bydgoszczy i Częstochowie. W przydziale terytorjalnym oddziałów zaszły dwie zmiany, a mianowicie: Koło Oddziału stanisławowskiego w Skolem objął oddział drohobycko-borysławski, który ponadto przystąpił do tworzenia Kół w Turce i Samborze.

Największą żywotność wykazał może oddział bielski, który w r. 1931 wspólnie z kołem w Dziedzicach mógł poszczycić się rekordową ilością 3.326 członków! Oddział „Beskid Śląski“ w Cieszynie dokonał ważnej pracy, mianowicie wydał „Przewodnik po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim“ skreślony przez dr. Jana Galicza. Przewodnik ten obejmuje cały Śląsk Cieszyński od Baraniej Góry aż po Ostrawicę i odda napewno olbrzymie usługi turystyce. Oddział drohobycko-borysławski, który podniósł ilość swych członków o 60%, wyznaczył szereg szlaków turystycznych, a więc: z Truskawca na Ciuchowy Dział, na Perekop i na Paraszkę. Koło w Skolem zajęło się również wyznaczeniem szlaków w okolicy Ławocznego, co zamierza kontynuować w b. r. budując pozatem schronisko w Skolem i tworząc stację turystyczną w Ławocznem.

Oddział Górnośląski w Katowicach dalej prowadzi prace konserwacji ścieżek i ulepszył schronisko na Równicy. Silną działalność propagandową rozwijał Oddział Czarnohorski w Kołomyji, oddział w Krakowie przeprowadzał adaptacje w swoich schroniskach oraz skatalogował zbiory bibljoteczne, mieszczące się w rozszerzonym lokalu przy ul. A. Potockiego l. 4. Krakowski oddział akademicki ukończył zagospodarowanie turystyczne Gór Zasolskich oraz zajął się wspólnie z oddziałem w Rabce schroniskiem na Wielkim Luboniu. Oddział ten coraz silniej interesuje się Gorcami i znaczy szlaki turystyczne w Beskidach Jaworzyńskich i w Beskidach Rabczańskich. Oddział w Krynicy wyznaczył cały szereg szlaków, oddział lwowski zajmował się energicznie przygotowaniem konwencji turystycznej polsko-rumuńskiej, oddział „Beskid" w Nowym Sączu przystępuje w tym roku do budowy schroniska na Prehybie lub Obidzy, oddział w Poznaniu łącznie z oddziałem Zakopiańskim przystąpić ma niebawem do budowy schroniska w dolinie Kościeliskiej.

Oddział w Rabce otworzył w roku ubiegłym schronisko na Wielkim Luboniu. Oddział w Warszawie poza bardzo silną działalnością odczytową, nie zapominał o ważnych robotach przy ścieżkach na Halę Gąsienicową. Oddział Babiogórski w Żywcu wysunął się na drugie miejsce po Bielsku co do ilości członków, która łącznie z kilkoma kołami wynosiła 1660 członków!

Sekcja Ochrony Gór zaproponowała stworzenie rezerwatów leśnych: na Hali Pysznej, na Wantulach, w dolinie Suchego Żlebu i t. d. oraz wysunęło szereg postulatów, między innemi: niedopuszczenie do przemienienia pieszej drogi pod Reglami na jezdnię lub ulicę. Działalność Sekcji narciarskiej P. T. T. znana jest w całej Polsce, sekcja turystyczna przygotowuje nową wyprawę alpejską.

Oddział w Stanisławowie wykonał szereg prac w górach, a przedewszystkiem znakowanie koło Rafajłowej, Chomiaka i Howerli. Wykończono wreszcie dobudowę skrzydła schroniska pod Howerlą. Wszystkie koła oddziału, a zwłaszcza Koło w Nadwórnej okazują ożywioną działalność w dziale robót górskich.

Komisje międzyoddziałowe P. T. T. zachodnio- i wschodnio-beskidzka oraz tatrzańska odbyły szereg zebrań, na których postanowiono m. i.: uzyskać od władz państwowych zapewnienie opracowania przepisów dotyczących ochrony urządzeń turystycznych, stworzyć na przełęczy Kocierskiej stację turystyczną, zbudować dom turystyczny w Zwardoniu oraz sprawić, ażeby na przyszłość nie wydawano pozwoleń budowlanych na schroniska w Polskich Karpatach bez zasięgnięcia opinji P. T. T. oraz Państw. Rady Ochrony Przyrody. Postanowiono zbudować schronisko narciarskie na Leskowcu w Beskidzie Małym, a w zakresie prac tatrzańskich uchwalono skasować szereg szlaków znakowanych jak: część znaków na Orlej Perci od Krzyżnego na Wołoszyn, z Doliny Kościeliskiej na Halę pod Kominami, z polany Iwanówki na Ornak i t. d. Równocześnie ustalono sieć szlaków do znakowania, a to: Zakopane—Dzianisz—Podczerwone, dalej Witów—Pasmo Gubałowskie—Poronin—Bukowina—Klimkówka oraz Psia Trawka—Murzasihle—Bukowina.

Dział robót w górach przedstawia się niezwykle bogato i to zarówno w Tatrach, jak i w Beskidzie Wschodnim i Zachodnim. Wystarczy przypomnieć jeden choćby fakt, że oddział drohobycko-borysławski wyznakował koło 170 km szlaków. Ten jeden szczegół daje pojęcie o rozmiarach prac w górach, prowadzonych pomimo trudności finansowych.

Rzeczą niezmiernie ważną dla wszystkich turystów jest kwestja nowelizacji konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej. Projektowane jest rozszerzenie pasa na stronę polską po linję Kraków—Tarnów—Nowy Sącz, a po stronie czeskiej aż po Bogumin—Morawska Ostrawa—Frensztat do grzbietu Karpat oraz na Słowaczyźnie aż po linję: Bańska Bystrzyca—Zwoleń—Slatina—grzbiet Kruszcowych Gór Słowackich. Rozszerzenie pasa turystycznego w Beskidach Wschodnich napotyka na trudności. Konwencja turystyczna z Rumunją znajduje się — jak to już wspomniano — w stadjum studjów i projektów.

W zakresie ulg przeprowadzono w 1931 25%-owe zniżki kolejowe dla turystów. Zniżki te mają być rozszerzone w b. r.

W dziale ochrony przyrody zanotować wypada przedewszystkiem postępujący wykup udziałów na halach tatrzańskich, przez co P. T. T. zapewnia sobie decydujący głos na terenach koło Hali Gąsienicowej i w Pięciu Stawach. Natomiast na czeskiej stronie pojawiały się projekty, które wywołały zaniepokojenie w gronie turystów polskich. Jednakże klub czeskosł. turyst. uroczystem zapewnieniem stwierdził, że stoi na gruncie idei ochrony przyrody tatrzańskiej.

Organizacja Parku Narodowego w Pieninach stanowi zdobycz o wielkiem znaczeniu, która zyskałaby jeszcze na walorze, gdyby po stronie czeskiej zorganizowano park analogiczny, będący wtedy pierwszem w Europie parkiem pogranicznym. P. T. T. zabiega dalej o rozszerzenie Parku Narodowego w Gorganach i utworzenie rezerwatu w Górach Czywczyńskich na Pokuciu. Ma być dalej stworzony rezerwat u źródeł Wisły.

P. T. T. interesuje się żywo postępem prac w Asocjacji Tow. Turyst. Słowiańskich stawiając wnioski przez swojego delegata prof. Goetla. Rada A. S. T. poleciła reprezentowanie swoich interesów P. T. T. na zjazdach turystycznych w Budapeszcie (1931) i Chamonix (1932). P. T. T. zostało wybrane sekretarzem generalnym komitetu organizacyjnego kongresu alpinistycznego w Chamonix.

W zakresie postulatów walny zjazd delegatów P. T. T. wysunął szereg wniosków, w których najważniejszy jest prośba do oddziałów o utrzymywanie schronisk w należytym stanie.

Zjazd domagał się stałego miejsca w Państw. Radzie Kolejowej dla delegata P. T. T., w zakresie ochrony przyrody zniesienia kamieniołomów pod Capkami, zamknięcia drogi do Kościelisk dla pojazdów, dalej stworzenia schronisk na t. zw. „szlaku głównym" w Karpatach Wschodnich.

Wreszcie postanowiono, ażeby fundusz alpejski im. ś. p. Świerza zasilany był stałemi kwotami przez oddziały według proporcjonalnej liczby członków.

Budżet P. T. T. na r. 1932 przedstawia się w najogólniejszym skrócie jak następuje:

Dochody:

ze składek, nalepek i t. d. .	133.200 zł.
ze schronisk	10.400 „
różne	4.450 „
nadzwyczajne	11.750 „
subwencje	6.400 „
Razem	166.200 zł.

Rozchody:

zaległości z r. 1931	50.000 zł.
administracja	39.000 „
reprezentacja i zjazdy . . .	10.000 „
spłaty pożyczek	3.000 „
roboty w górach	15.000 „
dworzec w Zakopanem . .	4.250 „
wydawnictwa	26.500 „
subwencje	3.000 „
różne	4.000 „
przekazano do rezerwy . .	6.150 „
Razem	166.200 zł.

Po sprawozdaniu Zarządu Głównego i rezolucjach zjazdowych oraz obszernej dyskusji nad niemi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się jak następuje:

Prezes: Stanisław Osiecki, b. min. i wice-marszałek Sejmu.

Wiceprezesi: prof. dr. W. Goetel, dr. Wacław Majewski, dyr. T. Malicki.

Sekretarz: Bohdan Małachowski, zast.: dr. A. Boniecki.

Skarbnik: dr. A. Górski, zast.: dr. J. K. Dorawski.

Członkami zarządu zostali: inż. A. Fierich, mec. E. Kaźmierczak, inż. Konopczyński, dr. R. Kordys, inż. M. Kozłowski, prof. A. Lenkiewicz, prof. Z. Lubertowicz, inż. M. Mączyński, dr. M. Orłowicz, mjr. B. Romaniszyn, dr. T. Smoluchowski, dyr. S. Sojka, prof. K. Sosnowski, prof. S. Sowa, dr. E. Stolfa.

Zastępcami członków zarządu wybrano: J. Czoponowskiego, dr. Z. Grabowskiego, dr. W. Łabę, Wł. Midowicza, inż. Praczyńskiego, inż. B. Tretera.

Komisja kontrolująca: dyr. M. Augustynowicz, M. Dreszer, dr. K. Maślankiewicz.

Ustępujący prezes dyr. Czerwiński pożegnał zebranie życzeniami owocnej pracy dla nowego zarządu, natomiast nowy prezes, b. min. Osiecki wyraził życzenia, ażeby dyr. Czerwiński mógł wrócić do pracy w P. T. T., gdy zdrowie jego pozwoli mu na to. Zebranie urządziło ustępującemu prezesowi owację w podzięce za jego niezwykłe owocną i długoletnią pracę dla P. T. T.

Zebranie zakończyło się w nastroju wysokiego optymizmu i wiary, że P. T. T. nietylko przetrzymuje panoszący się kryzys, ale żyje pełnem życiem rozwoju, nie ograniczając się do wegetacji.

I to był najpiękniejszy akcent ostatniego zjazdu, który wykazał żywotną siłę idei górskiej i zadokumentował ciągłe rozrastanie się P. T. T.

KRONIKA.

INFORMATOR.

Chcesz zostać członkiem P. T. T.?

Oto warunki przyjęcia na członków P. T. T.:

1) Osoby pragnące wstąpić do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w charakterze członków, winne wypełnić dokładnie *deklarację*, ręcznie podpisaną i zaopatrzoną w podpisy *2 członków Towarzystwa, jako wprowadzających* petenta do Towarzystwa i polecających go.

2) Wydział odnośnego Oddziału P. T. T. *może jednakowoż odrzucić prośbę bez podania powodów* oraz wymagać dodatkowych informacyj i uzupełnień.

3) Uchwała przyjmująca członka traci ważność, o ile w ciągu 3 miesięcy nie zostanie podjęta legitymacja oraz wpłacone przewidziane statutem opłaty na rzecz Towarzystwa.

Czy wiesz jakie przywileje daje P. T. T.?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie daje swym członkom tak wiele ulg i udogodnień, jak żadne inne towarzystwo!

Członkom Towarzystwa, poza zwykłemi prawami, statutem przewidzianemi przysługuje:

1) Prawo bezpłatnego otrzymywania rocznika *„Wierchy“*, bogato i pięknie ilustrowanego dzieła o obfitej treści i kilkuset stronach druku. Wydawnictwo to otrzymują corocznie członkowie jako premję.

2) Prawo bezpłatnego otrzymywania perjodycznego organu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego p. t. *„Przegląd Turystyczny“* (kwartalnik).

3) *Zniżka od normalnych cen noclegowych w schroniskach P. T. T. 50%* i pierwszeństwo w zajmowaniu noclegów w tychże schroniskach przed nieczłonkami do godziny 21-szej w lecie, i do godziny 18-tej w zimie.

4) Korzystanie z ulg przyznanych przez *Asocjację Słowiańskich Towarzystw Turystycznych* członkom P. T. T. na obszarze Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji, za corocznem wykupieniem nalepki A. S. T. T., jako to zniżki w schroniskach, *zniżkowe bilety na linji tramwaju podtatrzańskiego*: Jezioro Szczyrbskie—Łomnica Tatrzańska i jego odgałęzieniach, ewentualne zniżki kolejowe według rozporządzeń taryfowych odnośnych państw etc.

5) *Prawo swobodnego, wolnego od paszportu, przekraczania granicy polsko-czeskosłowackiej* w obrębie pasa turystycznego i prawo poruszania się w obrębie tego pasa na podstawie specjalnej t. zw. legitymacji konwencyjnej członkowskiej P. T. T. potwierdzonej przez władze polityczne I-szej instancji w miejscu zamieszkania i zawizowanej przez konsulat czeskosłowacki.

Potwierdzenie to i wizę otrzymuje się bezpłatnie.

6) Indywidualne *zniżki kolejowe* za okazaniem legitymacji Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, wydanych przez P. T. T. swoim członkom.

Jakie sekcje posiada P. T. T.?

P. T. T. ma 4 sekcje specjalne, a to:

1) *Turystyczną* (wysokogórską) z siedzibą w Krakowie, (ul. A. Potockiego 4, parter, telef. 112-77, konto P. K. O. 409.570).

2) *Narciarską* z siedzibą w Zakopanem (Dworzec Tatrzański, Krupówki, telef. 339).

3) *Ratowniczą* (T. O. P. R. — Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe) z siedzibą w Zakopanem (Dworzec Tatrzański, Krupówki, telef. 339).

4) *Ochrony Gór* z siedzibą w Krakowie (posiada delegaturę Państw. Rady Ochrony Przyrody do opieki nad całością Karpat Polskich).

Gdzie otrzymasz informacje?

Biura informacyjne P. T. T. znajdują się:

w Krakowie: ul. A. Potockiego 4, parter, telef. 112-77 godz. urzędowe: 17—19;

w Zakopanem: Dworzec Tatrzański, Krupówki 14, telefon 339;

w Warszawie: ul. Żórawia 9, m. 1, telef. 941-42;

oraz sezonowe:

w Rabce, Krynicy, Jaremczu (kiosk P. T. T.), *Worochcie* (kiosk P. T. T.) i *Truskawcu.*

Z ZĄRZĄDU GŁÓWNEGO P. T. T.

Posiedzenie Zarządu Głównego P. T. T. przed wakacjami.

W dniu 19 czerwca b. r. o godz. 9·45 odbędzie się w Krakowie w lokalu Centralnego Biura P. T. T. przy ul. A. Potockiego 5, I p. posiedzenie Zarządu Głównego P. T. T. Porządek obrad: 1. Sprawy organizacyjne i administracyjne; 2. Wybór Komisji Statutowej; 3. Sprawy finansowe; 4. Sprawy wydawnicze i propagandowe; 5. Sprawy beskidzkie; 6. Sprawy tatrzańskie; 7. Sprawy ogólno-turystyczne; 8. Inne sprawy; 9. Wolne wnioski i interpelacje.

W tymsamym dniu odbędzie się posiedzenie międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej.

P. T. T. na Wystawie turystycznej w Krakowie.

Stoisko P. T. T. na zorganizowanej przez „Centralę Propagandy Uzdrowisk i Turystyki“ wystawie „Lato“, zostało urządzone przez Zarząd Główny Towarzystwa. Stoisko obejmuje liczne piękne *zdjęcia fotograficzne* z Tatr, Pienin i Beskidów Śląskich, mapę szlaków turystycznych w Tatrach Polskich, *mapy plastyczne* Tatr Wysokich i Pienin, interesujący model schroniska P. T. T. na Hali Gąsienicowej oraz liczne wydawnictwa turystyczne, z „Wierchami“, „Taternikiem“, zeszytami „Mapy Karpat Polskich“ oraz „Informatorem P. T. T.“ na czele. *w. mil.*

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

Ile ma oddziałów P. T. T.?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest najstarszem polskiem stowarzyszeniem turystycznem i górskiem. Założone w Zakopanem w r. 1873 z siedzibą w Krakowie, już w zaraniu swej działalności otoczyło opieką zarówno Tatry, jak i Karpaty polskie. Po wojnie i po wskrzeszeniu Państwa Polskiego przeorganizowało się jako *związek samodzielnych,* opartych na własnych statutach *oddziałów miejscowych.* Każdy członek oddziału jest tem samem członkiem P. T. T. i posiada prawo korzystania ze wszystkich urządzeń Towarzystwa i przysługujących mu ułatwień.

Zarząd Główny i Centralne Biuro Pol. Tow. Tatrzańskiego mieszczą się w Krakowie, w lokalu własnym przy ul. A. Potockiego 5, I p., telefon 172-22, konto P. K. O. 406.999.

Oddziały i ich adresy:

1) W *Bielsku,* ul. Strzelnicza 5.
2) W *Bochni,* WP. Piotr Galas, Gimnazjum.
3) W *Cieszynie,* Cieszyn, Rynek 3.
4) W *Dąbrowskiem Zagłębiu,* Sosnowiec, ul. Chemiczna 14.
5) W *Drohobyczu* 2, WP. Inżynier M. Kozłowski, „Polmin“.
6) W *Gorlicach,* WP. prof. Jan Dziopek, Gimnazjum.
7) W *Jarosławiu,* WP. B. Kotzian, Kierownik Kasy Skarbowej
8) W *Kaliszu,* WP. H. Staniewska, pl. Narutowicza 6.
9) W *Katowicach,* ul. Królowej Jadwigi 4, I. p.
10) W *Kielcach,* WP. Gustaw Kobylecki, Urząd Wojewódzki.
11) W *Kołomyi,* WP. Inż. L. Morawetz, Biuro Rady Powiatowa.
12) W *Krakowie,* ul. A. Potockiego 4, parter, tel. 112-77. konto P. K. O. 412.535.
13) *Krakowski Akademicki,* ul. Grodzka 64, parter, Instytut
14) W *Krynicy,* WP. Dr. Wacław Graba-Łęcki „Korona“.
15) We *Lwowie,* Plac Marjacki 4.
16) W *Łodzi,* WP. Inż. W. Kowalewski, ul. Narutowicza 107.
17) W *Nowym Sączu,* WP. Prof. Feliks Rapf, I. Gimnazjnm, konto P. K. O. 411.315.
18) W *Nowym Targu,* WP. Józef Czaja.
19) W *Poznaniu,* WP. Dr. T. Smoluchowski, Chełmońskiego 8,
20) W *Rabce,* WP. Wład. Tadrzyńskiej „Wisła“.
21) W *Radomiu,* WP. Oskar Gilles, Huta Lustrzana, Nowy Świat.
22) W *Stanisławowie,* ul. 3. Maja 19, III. p.
23) W *Stryju,* WP. Mieczysław Jarosz, Mickiewicza 28.
24) W *Szczawnicy,* WP. Ignacy Bielawski.
25) W *Tarnowie,* WP. Dr. E. Carewicz, III. Gimnazjum.
26) W *Warszawie,* ul. Żórawia 9, m. 1, tel. 941-42.
27) W *Wilnie,* WP. Prof. Dr. T. Czeżowski, Uniwersytet.
28) W *Zakopanem,* Dworzec Tatrzański, ul. Krupówki 14.
29) W *Żywcu,* WP. Inż. Wiktor Fucik, Zarząd Dóbr

oraz szereg Kół miejscowych przy oddziałach: w *Białej, Bitkowie, Delatynie, Dolinie, Dziedzicach, Jaremczu, Kałuszu, Kosowie, Królewskiej Hucie, Mikołowie, Mikuliczynie, Nadwórnej, Rudzie Śląskiej, Rybniku, Skoczowie, Skolem, Tarce, Wadowicach, Wielkich Hajdukach, Worochcie* i *Zwardoniu.*

Rozrost P. T. T. w pierwszych miesiącach b. r.

W ciągu roku sprawozdawczego 1932/33 nastąpił dalszy rozrost organizacyjny Pol. Tow. Tatrzańskiego. Powstały: *Oddział w Kaliszu, Koło w Turce nad Stryjem,* schronisko na *W. Luboniu* (nad Rabką) i drugie *w Szczawnicy Niżniej,* stacje turystyczne *w Białej* koło Bielska Śl., *w Kołomyji, w Żabiem-Słupejce* przy *Szybenym* (klauza), *w Kosmaczu, w Skolem* i *w Turce;* buduje się wielki *dom turystyczny i narciarski P. T. T. w Zwardoniu* (wspólnym wysiłkiem Oddziałów P. T. T. w Bielsku i w Żywcu). W swej akcji powolnego obejmowania swą działalnością całego łańcucha Karpat Polskich, P. T. T. przystąpiło do organizowania Oddziałów i Kół w okolicach nadających się do tego, a gdzie dotąd brak ich dawał się odczuwać.

Tak więc ukończono pracę organizacyjną nowotworzącego się *Oddziału w Gorlicach* (z terenem działania na Beskidy grybowsko-gorlicko-jasielskie), a energiczny Oddział Drohobycko-Borysławski w tych dniach utworzył już nową komórkę swą w postaci Koła Pol. Tow. Tatrz. w Samborze, któremu przydzielił odpowiedni teren gospodarki turystycznej w najwyższej partji Bieszczadów z *Pikajem* (1405 m n. p m.) na czele. Teren ten obejmuje obszary w okolicy tego szczytu (główny grzbiet Karpacki) aż po przełęcz *Użocką* (Sianki) i Halicz oraz *Ustrzyki Górne.* Koło wraz z macierzystym Oddziałem przystąpi w b. r. do założenia stacyj turystycznych *w Siankach* i *Sokolikach.* Nowe Koło P. T. T. jak również Oddział Drohobycki oczekują z utęsknieniem nowelizacji konwencji turystycznej z Czechosłowacji w postaci *rozszerzenia pasa turystycznego na Bieszczady;* w tym bowiem tylko wypadku będzie można dopiero liczyć na wielki rozrost turystyki w tamtych stronach. *w. mil.*



KRONIKA ZAGRANICZNA.

Śmierć głośnego alpinisty.

Znakomity wspinacz niemiecki Antoni Schmidt, słuchacz uniwersytetu w Monachium, który razem ze swoim bratem dokonał 31 lipca 1931 r. pierwszego wejścia na Matterhorn północną ścianą, uległ fatalnemu wypadkowi zabijając się na wczesnej wiosennej wyprawie na ścianie Wiesbachhornu w okolicach Salzburga.

Antoni Schmidt należał do ekstra-klasy niemieckiego alpinizmu, a jego przejście na Matthornie uważane było słusznie za jeden z najwspanialszych wyczynów alpinizmu.

Ile ofiar pochłonęły Alpy w b. r.?

Pisma szwajcarskie donoszą: cztery pierwsze miesiące b. r. pochłonęły w alpach szwajcarskich 35 ofiar. Ostatni fatalny wypadek wydarzył się na Rossälplispitz, gdzie turystka panna Maier z Zurichu runęła w przepaść na 80 m, zabijając się na miejscu.

Zdobycie góry McKinley.

Oba najwyższe wierzchołki góry McKinley na Alasce zostały zdobyte przez ekspedycję amerykańską prowadzoną przez Alfreda Lindley i J. Leika. Najwyższy wierzchołek liczy 6780 m wysokości.

Badacze amerykańscy znaleźli w czasie swej wyprawy ciało Teodora Koven w szczelinie lodowca Muldrow. Wspinacz ten należał do ekspedycji Allena Carpe, który zaginął na tym samym lodowcu. Ciała jego nie znaleziono. Przypomnieć warto, że Allen Carpe był najlepszym turystą St. Zjedn., gdyż dokonał on wejścia na górę Logan, najwyższy szczyt Kanady oraz wejścia na Mount Fairweather.

RÓŻNE.

Badania turystyczne a nauka.

Mamy do zanotowania wiadomość, która z pewnością zainteresuje szerokie rzesze polskich miłośników grot (t. zw. popularnie grotołazów). Oto w Wiedniu p. Franciszek Waldner został świeżo, pierwszym na świecie, doktorem „wiedzy jaskiniowej" („der höhlenkundlichen Wissenschaft", jak to uczenie określili Niemcy). *(jaszcz).*

Góry są najlepszym terenem do zaspokojenia ambicji odkrywczej.

Specjalną ambicją świata alpinistycznego jest zdobywanie wierzchołków dziewiczych, t. j. takich, na których nie stanęła jeszcze stopa człowieka. Otóż wierzchołków takich niema już zupełnie w Tatrach, a w Alpach ograniczają się one do kilkunastu skrzesanych i z reguły niedostępnych igieł.

Mógłby ktoś z tego wnioskować, że tego rodzaju alpinizm odkrywczy skazany jest na szybkie wymarcie. Tymczasem nic podobnego! Wedle najnowszych obliczeń znajduje się jeszcze na świecie *ok. $^1/_2$ miljona niezdobytych przez człowieka potężnych szczytów,* częściowo nawet zupełnie nieznanych. Odkrywczość ludzka ma więc jeszcze na długie lata byt zapewniony.
(jaszcz).

Oddział P. T. T. w Gorlicach.

Dnia 17 maja odbyło się Walne Zebranie organizacyjne Oddziału P. T. T. w Gorlicach, na którem wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes: Jan Dziopek, wiceprezes: Jakób Mikołajczyk, sekretarz: Władysław Kosiba, skarbnik: Adam Wójcik, członkowie Zarządu: Stanisław Zabierowski, Feliks Beck, dr. Tennenbaum, Witold Tokarski.

Adres Oddziału: prof. Jan Dziopek, Gorlice, Gimnazjum.

Oddział obejmuje działalnością powiaty gorlicki, jasielski i krośnieński.

Pierwszem zadaniem, do którego Zarząd odrazu przystąpił jest opracowanie planów *przedłużenia głównego szlaku zachodnio-beskidzkiego* na teren gorlicki oraz wyznakowanie paru innych szlaków. Zarząd podejmuje równocześnie akcję celem zaznajomienia obcych z walorami przyrodniczemi i krajobrazowemi terenu, na którym pracuje.

Prace i rozwój Sekcji Turystycznej P. T. T.

W ostatnich dwu latach staliśmy się świadkami niezwykle żywego rozwoju Sekcji Turystycznej P. T. T., organizacji skupiającej w sobie ogół polskich turystów wysokogórskich. Pod przewodnictwem (od 1930 r.) dra Kazimierza Piotrowskiego, Sekcja na każdem polu swej pracy doprowadziła do rezultatów b. cennych i godnych uwagi wszystkich turystów polskich.

Przedewszystkiem więc dwie sprawy, które wysunęły się na czoło zagadnień, zostały rozwiązane pomyślnie: podtrzymano regularne wydawanie jedynego w Polsce czasopisma wysokogórskiego, *„Taternika“* (przekształconego z kwartalnika w dwumiesięcznik), uzyskując dlań mocne podstawy finansowe przez doroczne subwencje Zarządu Głównego P. T. T., a następnie doprowadzono do stworzenia *„Funduszu alpinistycznego im. M. Świerza“*, przeznaczonego na finansowanie sportowych wypraw polskich w góry obce.

Ostatni Zjazd Delegatów P. T. T. w pełnem rozumieniu ważności tego funduszu, jednomyślnie uchwalił wniosek Sekcji Turystycznej o stałe zasilanie go przez Oddziały kwotami od 20—200 zł., zależnie od liczebności danego Oddziału. Dla ułatwienia swych wewnętrznych prac uzyskała Sekcja — po raz pierwszy w jej dziejach — własny lokal (w formie subwencji Oddziału Krakowskiego P. T. T.), co ogromnie ożywiło życie towarzyskie i ułatwiło organizację szeregu *wieczorów dyskusyjnych*. Doprowadzono dalej do porządku bibljotekę i zorganizowano w niej stałe dyżury, w okresie wiosennym wprowadzono coniedzielne wycieczki treningowe do wapiennych skałek *w okolicach Krakowa* i t. d.

Dysponowanie „Funduszem alpinistycznym“ doprowadziło do zorganizowania już w 1931 r. pierwszej oficjalnej *wyprawy polskiej w Alpy* (Alpy Delfinackie). Doskonałe rezultaty tej wyprawy są ogólnie znane. Zachęcona powodzeniem, przystąpiła Sekcja w r. b. do organizowania *drugiej analogicznej wyprawy*, również mającej się skierować *w Alpy Francuskie* (Alpy Sabaudzkie). Wyprawa dojdzie do skutku, o ile dopiszą starania o ulgowe paszporty dla jej uczestników. Ze względu na wielkie *korzyści propagandowe*, które wyprawa taka przynosi (jak to udowodniła wyprawa zeszłoroczna) sądzimy, że starania sekcji spotkają się z pełnem uznaniem czynników miarodajnych i zostaną w całej rozciągłości uwzględnione. Działalność zagraniczna Sekcji zyska wówczas tę ciągłość, która jest niezbędnym warunkiem trwałych korzyści propagandowych.

Jeszcze jedną nader ważną akcję podjęła Sekcja w ostatnich latach: *zjednoczenie polskiego ruchu wysokogórskiego w jednej organizacji*. Akcja ta została w ostatnim czasie posunięta wydatnie naprzód i w zasadzie doprowadzona do końca. Niewątpliwe korzyści, jakie dla polskiego taternictwa przynieść musi zespolenie się w jeden zwarty klub zrozumiano zarówno w Sekcji, jak i w rokujących z nią: Kole Wysokogórskiem przy Oddziale Warszawskim P. T. T. oraz Sekcji Taternickiej A. Z. S. w Krakowie. To też wydaje się wielce prawdopodobne, że już w lecie b. r. *na ogólnym zjeździe taternickim w Zakopanem* zostanie zamierzona fuzja przeprowadzona oficjalnie i że w miejsce dotychczasowych organizacyj powstanie jeden zwarty *Klub Wysokogórski*, ściśle — rzecz jasna — związany z macierzystem P. T. T.

Jak przesyłać pocztą należytości do P. T. T.?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie prosi uprzejmie P. T. członków Oddziału Krakowskiego o przysyłanie należności dla Oddziału na jego konto P. K. O. **Nr. 412.535,** a nie na konto P. K. O. Nr. 406.999, które to konto jest własnością Zarządu Głównego, jak również *P. T. członków Sekcji Turystycznej* o przysyłanie należności dla Sekcji i za „Taternika“ na jej konto P. K. O. **Nr. 409.570.**

Przez mylne przekazywanie należności obciąża się buchalterję trzech organizacyj niepotrzebną robotą.

A więc pamiętajcie!

Oddział Krakowski P. T. T. — konto P. K. O. Nr. 412.535.
Sekcja Turystyczna P. T. T. — konto P. K. O. Nr. 409.570.

SCHRONISKA P. T. T.

Mamy 41 schronisk!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie liczy dziś *ponad 16 tysięcy członków, zgrupowanych w 29 oddziałach i 22 kołach miejscowych.* Utrzymuje ono na obszarze gór polskich przeszło 40 schronisk i stacyj turystycznych o łącznej liczbie 1300 miejsc noclegowych.

Oto wykaz schronisk P. T. T. według przynależności do poszczególnych oddziałów:

Oddział w **Bielsku** utrzymuje schronisko *w Białej* (18 łóżek). Schronisko mieści się w Domu Żołnierza Polskiego w Białej. W budowie schronisko *w Zwardoniu.*

Oddział w **Cieszynie** prowadzi schronisko *na Stożku* (najbliższa stacja kolejowa: Wisła). Noclegów turyst. 75, cena dla członków 1·50 zł., dla nieczłonków 3 zł.

Oddział w **Drohobyczu** prowadzi schroniska: 1) *Pod Czarną Górą* (najbliższa stacja kolejowa: Synowódzko Wyżne lub Borysław). Łóżek 14, nocleg dla członków 1·25 zł. do 2·25 zł. 2) *Pod Ciuchowym Działem* (st. kol. Borysław) łóżek 15. 3) *W Skolem.* 4) *W Tuchli.*

Oddział w **Katowicach** zarządza schroniskami: 1) *Na Baraniej Górze* (st. kol. Wisła lub Milówka) łóżek 44, noclegów turyst. 72, nocleg dla członków w łóżku 2 zł., na sienniku 50 gr., dla młodzieży szkolnej 50 gr. (siennik). Dla nieczłonków (w łóżku) 3 zł. 2) *Na Równicy* (st. kol. Ustroń lub Polana) łóżek 40, noclegów turyst. 50. Nocleg dla członków (w łóżku) 2 zł.

Oddział w **Kołomyji** utrzymuje schroniska: 1) *W Worochcie*, łóżek 54, noclegów turyst. 94. Cena dla członków 2 zł. do 2·50 zł. (łóżko), 0·50 do 1 zł. (na sienniku). 2) *W Kołomyji* stacja tyryst o 30 łóżkach, cena noclegu w łóżku 1·50, na sienniku 0 50. Dla nieczłonków (w łóżku) 2 50 zł. 3) *W Żabiem-Słupejce* (st. kol. Kołomyja), łóżek 18, nocleg w łóżku 1·50 zł. dla nieczł. 2·50 zł. W miejscowości Żabie-Słupejka, hotel Dichtera daje opust w potrawach dla członków P. T. T.

20%. Tamże stacja turyst. P. T. T. 4) *W Szybenym* (st. kol. Kołomyja) nocleg na sianie. Stacja turyst. P. T. T. WPan Szuster, kierownik Klauzy w Szybenym ostatnia poczta Żabie. 5) *W Kosmaczu* (st. kol. Kołomyja) łóżek 16, nocleg dla członków w łóżku 1 zł., na sienniku 0·50 zł. Ponadto *stacja turyst.* w Kosmaczu, adres: WP. Henoch Rosen.

Oddział w **Krakowie** zawiaduje schroniskiem *nad Morskiem Okiem*, (st. kol. Zakopane), posiadając w *nowem* schronisku 61 łóżek, a w *starem* schronisku 60 prycz. Cena za nocleg w nowem schronisku w łóżku dla członków 3 zł., dla niečłonków 6 zł. W starem schronisku dla członków 1·20 zł., dla niečłonków 1·70 zł.

Oddział w **Krynicy** prowadzi schronisko *na Runku* (st. kol. Krynica) noclegów turyst. 8, cena w łóżku 0·75, dla niečłonków 1·50 zł. Klucze w oddziale krynickim, schronisko niezagospodarowane.

Oddział we **Lwowie** prowadzi schroniska: 1) *Na Jali* (st. kol. Broszniów, osada Ryzarnia, przystanek kolejki leśnej Osmołoda) łóżek 25, noclegów turyst. 25. Cena noclegu w łóżku dla członków 2·50, dla niečłonków 3·50. Adres: Schr. na Jali, Ryzarnia ad Osmołoda, poczta Krechowce. 2) *W Sławsku* (st. kol. Sławsko) noclegów turyst. 4. Ponadto w pensjonacie *pana Witkowskiego* 2 umebl. pokoje jako stacja turyst. 3) *W Sławsku na Kazanowcu pod Wełykim Werchem.* Łóżek 4, noclegów turyst. 4. 4) *St. turyst. w Sławsku,* wynajęty u chłopa pokój o 4 łóżkach.

Oddział w **Nowym Sączu** zarządza schroniskiem *w Szczawnicy Niżnej,* posiadającem 12 łóżek i 12 noclegów turyst. Cena noclegu dla członków 1 zł., dla niečzł. 2 zł. Otwarte tylko w lecie, bez restauracji.

Oddział w **Nowym Targu** ma schronisko *na Turbaczu* (st. kol. Nowy Targ). Łóżek 32, noclegów turyst. 38. Nocleg w łóżku dla członka 2·50, na sienniku 1·25, dla niečzł. 5 zł, na sienniku 2·50. Żony członków mają 25% zniżki.

Oddział w **Rabce** prowadzi schronisko *na Wielkim Luboniu* (st. kol. Rabka—Zaryte), łóżek 18, noclegów turyst. 30. Cena noclegu dla członka w łóżku 2 zł., siennik 1 zł., dla młodzieży szkolnej 1 zł. (siennik), dla niečłonków 4 zł. w łóżku, 2 zł. na sienniku.

Oddział w **Stanisławowie** prowadzi schroniska: 1) *na Zaroślaku pod Howerlą* (st. kol. Worochta). Łóżek 76, noclegów turyst. 50. Nocleg dla członka 1·50 (łóżko), dla niečzł. 3·— zł. 2) *Na Niżnej pod Doboszanką* (st. kol. Nadwórna). Łóżek 25, noclegów turyst. 30. Nocleg na sienniku dla członków 0.50 dla niečzł. 1 zł. Klucze w oddziale w Stanisławowie oraz w kołach w Nadwórnej i w Jaremczu i u p. Jurkiewicza w Rafajłowej. Schronisko niezagospodarowane. 3) Przy *Klauzie Prutca pod Łysunią* (stacja kol. Mikuliczyn). Noclegów turyst. 20. Nocleg turyst. dla członków 1 zł., dla niečzł. 1·50 zł. Schronisko dozoruje stróż firmy Sp. Akc. „Mikuliczyn". 4) *w Diłku* (stacja kolejowa Diłok), łóżek 8, noclegów turyst. 10. Cena łóżka dla członka 2 zł., na sienniku 1 zł. 5) *W Nadwórnej* obok tartaku (st. kol. Nadwórna), łóżek 6, noclegów turystycznych 6; nocleg dla członka 1 zł. 6) *W Zielonej* (st. kol. Nadwórna), łóżek 6, noclegów turyst. 6. Nocleg 1 zł. 7) *W Zielenicy* przy ujściu *Sitnego* (stacja kol. Nadwórna), noclegów 10, cena dla członków 0·50 bez restauracji. 8) *W Ludwikówce* (st. kol. Dolina), łóżek 3, noclegów turyst. 10, nocleg 0·50, bez restauracji. 9) *W Wyszkowie* (st. kol. Dolina), noclegów 10, cena 0·50 zł. 10) *W Dolinie* (st. kol. Dolina), łóżek 4, noclegów 4, cena 0·50 zł. 11) *W Mikuliczynie* (st. kol. Mikuliczyn). Noclegów turyst. 10, cena 0·50. 12) *W Podleśniowie* (st. kol. Podleśniów), noclegów turyst. 10, cena 0·50 zł. 13) *W Burkucie* (st. kol. Kołomyja, noclegów 10, cena 0·50 zł., bez restauracji. 14) *Na Małej Borewce pod Sywulą* (st. kol. Broszniów), noclegów 24, schronisko niezagospodarowane. Ponadto stacje noclegowe w Żabiem, Kutach, Kosowie, Jaworowie, Dorze i Jaremczu. *W Jaremczu* i *Worochcie* 2 kioski jako biura informacyjno-turyst.

Oddział w **Szczawnicy** prowadzi schroniska: 1) Na Polanie *Przechodki,* t. zw. *„Gospodę Pienińską"* z restauracją (st. kol. Nowy Targ), 4 pokoje. 2) *W Szczawnicy Niżnej* (własność J. Majerczaka), 8 pokoji (st. kol. Nowy Targ lub Nowy Sącz).

Oddział w **Warszawie** prowadzi schroniska: 1) *nowe na Hali Gąsienicowej* (st. kol. Zakopane), łóżek 137, noclegów turyst. 120. Łóżko dla członka 2·30, dla niečłonka 3·45; 2) *stare na Hali Gąsienicowej,* noclegów 30, cena 1 zł.

Oddział w **Zakopanem** prowadzi schronisko w dolinie *Pięciu Stawów Polskich,* łóżek 26, noclegów turyst. 56, łóżko dla członka 1·50 zł., na sienniku 1 zł., dla niečzł. łóżko 3·60.

Oddział w **Żywcu** prowadzi schroniska: 1) *Na Babiej Górze* (st. kol. Maków lub Jeleśnia), noclegów turyst. 70, dla członków 1 zł., na sienniku 0·50, dla młodzieży szkolnej 0·50 zł., dla niečłonków 2 zł., na sienniku 1 zł. 2) *Na Pilsku* (st. kol. Jeleśnia), łóżek 60, noclegów turyst. 245. Łóżko dla członka 1·50 zł., dla niečzł. 3 zł. 3) *Na Żarze* (st. kol. Żywiec), łóżek 5, noclegów turyst. 100. Dla członków 1 zł., dla niečłonka 2 zł.

Sekcja narciarska P. T. T. w Zakopanem opiekuje się *schroniskiem na Hali Pysznej,* posiadającem 16 prycz. Nocleg dla członków 0·80 gr., dla niečzł. 1 zł. Schronisko niezagospodarowane. Klucz w Dworcu Tatrzańskim na Krupówkach w Zakopanem.

Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrz. prowadzi schroniska: 1) *w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem.* Łóżek 42, prycz 17, noclegów turyst. 59. Nocleg dla członków 1·50 do 2·50 zł., dla niečłonków 3 zł. 2) *Schronisko w Roztoce.* Łóżek 24, noclegów turyst. 50. Dla członków 1·80 zł., dla niečłonków 3·60 zł.

Razem w wykazie tym znajduje się *41 schronisk o 170 pokojach, z 778 łóżkami, 1275 miejscami noclegowemi. Wartość wymienionych schronisk przekracza sumę 1,000.615 złotych, a wartość urządzenia wnętrz 211 tys. zł.*

NOWE DROGI GÓRSKIE.

O nowy szlak turystyczny na Orawie.

Wobec coraz liczniejszych wycieczek polskich w Tatry Orawskie (doliny wapienne w Reglach Orawickich, Osobita, Rohacze) i w Hale Liptowsko-Orawskie (dolina Kwaczańska, wąwóz Proseczański, Chocz) oraz naskutek próśb turystów słowackich, chcących mieć wyznakowany szlak ze swych punktów wyjściowych do coraz częściej odwiedzanych przez nich *dolin Chochołowskiej i Kościeliskiej* oraz do Zakopanego, nasuwa się konieczność wyznakowania wspólnemi siłami *P. T. T.* i *K. Cz. S. T.* nowego szlaku turystycznego, biegnącego u północnych stoków Tatr Zachodnich. Szlak ten, zaprojektowany *w barwie zielonej,* biegłby od okolic ujścia dol. Kościeliskiej ku Siwiańskim Szałasom (u ujścia dol. Chochołowskiej), skąd na Molkówkę, gdzie przekroczywszy granicę państwową dążyłby

na Orawice—Mihulcze—dolinę Błotną ku *Żubercowi* (stacja turyst. K. Cz. S. T.). *(w. mil.)*

Szlak Babia Góra—Tatry.

Wyznakowano część tego szlaku w r. ub. z przełęczy Krowieczki przez Jabłonkę do Podczerwonego kolorem żółtym; dokonał tego *Oddział Babiogórski P. T. T. w Żywcu.* W b. r. Oddział Zakopiański wyznakuje ciąg dalszy tego szlaku tymże kolorem z Podczerwonego przez Chochołów—Dzianisz—Butorów Wierch—Pająkówkę—Gładkie (Gubałówkę) do Zakopanego. *(w. mil.)*

Pierwsze znakowane szlaki turystyczne na Skalnem Podhalu.

W bież. sezonie letnim P. T. T. przystępuje do realizacji aprobowanego przez Zarząd Główny Towarzystwa programu znakowania szlaków turystycznych na polskiem Podtatrzu, opartego o wniosek Oddziału Zakopiańskiego. Projekt zagospodarowania turystycznego tych terenów został opracowany przez p. mg. Wit. Mileskiego. Obejmuje on wyznakowanie barwne w ciągu bież. roku następujących szlaków: *a) Witów—Płazówka—pasmo Gubałowskie—Zubsuche—Poronin—Galicowa Grapa—Koślowa Grapa—Bukowina*—do połączenia z czerwonym szlakiem przez Cyrhlę n. Białką i Głodówką do Klimkówki koło szosy do Morskiego Oka; byłby to wspaniały *„szlak panoramiczny“*, równoległy do Tatr i dostarczający przepięknych na nie widoków z niezbyt odległej perspektywy, łączący przytem kilka ważniejszych *letnisk* (zimowisk) podtatrzańskich; *b)* okólny spacerowy *„szlak gubałowski“*: szpital w Zakopanem—*Kotelnica - Gubałówka - Gładkie—ulica Kościeliska; c) Zakopane—Walowa Góra—Gubałówka.* Jeśli uwzględnimy dokonane już w ub. r. połączenie Bukowiny znakowanym szlakiem przez *Małe Ciche* i *Murzasihle—Brzeziny—Suchą Wodę z Halą Gąsienicową*, to należy stwierdzić, że P. T. T. przedsiębierze pożyteczną inicjatywę w turystycznem zagospodarowaniu Podhala, ułatwiając mu tem rozwój w kierunku racjonalnego przetworzenia się w jeden wielki teren letniskowy, sportowy i uzdrowiskowy. *(d. i.)*

OCHRONA PRZYRODY.

Chrońmy piękno przyrody tatrzańskiej!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest ponad 16-tą tysięczną armją świadomych swej ideologji turystów, którzy dbają zarówno o *ochronę piękna i oryginalności przyrody górskiej*, jak też o ochronę urządzeń turystycznych.

Ochrona przyrody jest jednem z naczelnych haseł Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego!

Prawdziwy turysta nie niszczy *roślinności*, nie zakłóca *ciszy gór* krzykami, nie *zaśmieca* górskich uroczysk. Prawdziwy turysta nie szpeci bezsensowemi *podpisami ścian schronisk;* wie on dobrze, że należy opiekować się Tatrami *jako naszą wspólną, najcenniejszą własnością.*

Przepisy ochronne obejmują w szczególności w górach:

a) ze zwierząt: kozicę, świstaka, niedźwiedzia, rysia, żbika, sarnę, jelenia, koziorożca, gronostaja i rzadkie gatunki ptactwa (z orłem i sępem, pomurnikiem, głuszcem, jarząbkiem na czele) oraz ryb (łosoś, pstrąg, głowacica), płazów (jaszczur-salamandra) i owadów (niepylak apollo);

b) z roślin: limbę, cis, kosodrzewinę, szarotkę, krokusy, goryczki, kozłowiec i w. in.;

c) ze świata mineralnego: nacieki i formacje osadowe w jaskiniach oraz ciekawsze głazy narzutowe na Podkarpaciu i formacje erozyjne.

Zarząd Główny P. T. T. i Zarządy Oddziałów i Kół Towarzystwa zwracają się do członków, aby sami czynnie chronili urządzenia turystyczne w górach, jak: *znaki, tablice orjentacyjne, drogowskazy, kładki, mosty, poręcze, klamry, stopnie, łańcuchy, schroniska i ich ruchomości* oraz czynnie interwenjowali w wypadkach nieodpowiedniego zachowania się turystów wobec urządzeń turystycznych.

W szczególności P. T. T. zwraca się do członków z prośbą o chodzenie w udostępnionych częściach gór *ścieżkami utartemi*, nie zaś zboczami pokrytemi roślinnością oraz o nieskracanie sobie drogi t. zw. „dzikiemi skrótami“, powodującemi *obsuwanie się zboczy górskich* i zniszczenie szlaków turystycznych.

GÓRSKIE „S. O. S.“

Przykazania dla turystów Tatrzańsk. Ochotn. Pogotowia Ratunkowego (Sekcji Ratowniczej P. T. T.).

1) Idąc w Tatry, pamiętaj, że idziesz w teren, w którym o wypadek nietrudno. Pamiętaj, że rok rocznie ginie w Tatrach *kilkanaście osób.* To też przesadna ostrożność lepsza, niż nierozważna brawura.

2) Wychodząc w góry, pozostaw zawsze wiadomość o kierunku zamierzonej wycieczki (np. przez wpisanie *do księgi schroniska*, lub zawiadomienie znajomych w punkcie wyjścia) i trzymaj się tego kierunku. W ten sposób w razie wypadku ułatwisz ratującym ich zadanie.

3) Uważaj zwłaszcza w niepogodę i *w mgłę* — zbłądzenie lub pośliznięcie się na mokrej skale lub mokrych trawkach może łatwo kosztować życie.

4) Bez towarzystwa doświadczonych nie wstępuj na strome śniegi, a zwłaszcza *nie zjeżdżaj po śniegach.* Śnieg jest dla niedoświadczonych jednem z groźniejszych niebezpieczeństw górskich.

5) Trzymaj się utartych szlaków. Chodź w góry o ile możności, jeśli nie pod wodzą zawodowych przewodników, to doświadczonych i obytych z terenem turystów. *Unikaj chodzenia samotnego*, wypadek bowiem dla samotnego turysty, pozbawionego natychmiastowej pomocy, jest znacznie groźniejszy.

6) Zapoznaj się z literaturą turystyczną, a zwłaszcza z podręcznikami turystyki górskiej. Wychodź w góry w odpowiednim ekwipunku i stroju.

7) Wychodź w czas rano. *Noc w górach*, dla doświadczonych nawet, jest nieraz *niebezpieczną.*

8) W razie zabłądzenia, zwłaszcza we mgle lub w nocy, o ile nie jesteś pewien drogi, przeczekaj lepiej czas krytyczny, bo łatwo możesz zajść w miejsca, z których powrót może być niemożliwy. Schodząc, nie ufaj *pozornie łatwym żlebom*, bo bardzo często popodcinane są one w dole niedostępnemi urwiskami.

9) Pamiętaj, że prócz ciebie, w górach chodzą jeszcze setki innych turystów. *Nie strącaj więc nigdy kamieni*, bo nie wiesz, czy na najstromszej nawet, pozornie niedostępnej ścianie niema w tej chwili wspinaczy.

10) *W razie wypadku, hasłem wzywającym pomocy jest jakikolwiek sygnał słuchowy lub optyczny (krzyk, gwizd, strzał, machanie jaskrawym przedmiotem, światło) sześć razy na minutę w odstępach co 10 sekund — minuta przerwy — sześć razy na minutę jak wyżej — minuta przerwy i t. d.*

11) W razie wypadku nie zostawiaj o ile możności towarzysza poszkodowanego bez opieki. Jeśli tylko jest was trzech, niech jeden spieszy po pomoc, a drugi czuwa nad ofiarą wypadku.

12) *O ile usłyszysz wołanie o pomoc, odpowiedz jakimkolwiek sygnałem optycznym lub słuchowym (jak wyżej) 3 razy na minutę w odstępach co 20 sekund — minuta przerwy — 3 razy na minutę — minuta przerwy i t. d.*

13) Jeśli nie jesteś doświadczonym taternikiem, a wzywający pomocy znajduje się w trudno dostępnem miejscu, do którego nie mógłbyś dotrzeć, spiesz do najbliższego schroniska lub osiedla i alarmuj albo *Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe* (Sekcję Ratowniczą P. T. T.) w Zakopanem, albo *Pogotowie Ratunkowe Czeskosłowackie.* Dobrze jest, aby jeden przynajmniej z twych towarzyszy pozostał w pobliżu miejsca wypadku.

O ilebyś potrzebował w górach pomocy Pogotowia Ratunkowego, telefonuj w Zakopanem pod numery: 337 — Biuro Pogotowia, Dworzec Tatrzański, albo 607 — Przewodnik Andrzej Marusarz Jarząbek, albo 608 — Kierownik Pogotowia, J. Oppenheim.

Następujące schroniska i punkty w Tatrach są połączone telefonami z miejscowościami u stóp gór:

a) po stronie polskiej:

Schronisko na Hali Gąsienicowej,
Schronisko nad Morskiem Okiem,
Dom dróżnika przy Wodogrzmotach Mickiewicza,
Urząd Celny na Łysej Polanie,
Schronisko na Kalatówkach.

b) po stronie czeskosłowackiej:

Urząd Celny czeskosłowacki na Łysej Polanie,
Urząd Celny czeskosłowacki w Jaworzynie Spiskiej,
Schronisko nad Zielonym Stawem Kiezmarskim,
Schronisko przy Pięciu Stawach Spiskich,
Hotel „Kamzik" u zbiegu dolin: Zimnej Wody i Staroleśnej,
Śląskie schronisko w Dolinie Wielickiej,
Schronisko nad Stawem Popradzkim,
Leśniczówka przy Trzech Studniach pod Krywaniem,
Leśniczówka w Pod Bańskiej,
Leśniczówka w Orawicach,
Leśniczówka (i schronisko) na Zwierówce w Dolinie Studzienej Wody pod Rohaczami.

PRZEWODNICTWO.

Przewodnicy tatrzańscy.

P. T. T. ma pod swą opieką *przewodnictwo zawodowe tatrzańskie,* egzaminując fachowych przewodników, pod których opieką i wodzą każdy bezpiecznie może wyruszyć w góry, jak również opiekuje się *przewoźnictwem* (łódkarstwem) *na przełomie Dunajca w Pieninach.*

Oprowadzaniem po Tatrach zajmują się kwalifikowani przewodnicy zakopiańscy *egzaminowani przez specjalną Komisję* z ramienia Sekcji Turystycznej P. T. T. i pozostający pod dozorem Starostwa w Nowym Targu. Stosownie do swego uzdolnienia i stopnia znajomości szlaków tatrzańskich, przewodnicy dzielą się na trzy klasy. Do *klasy I.* należą przewodnicy, umiejący wodzić po całych Tatrach, na wszystkie ważniejsze wierzchołki i przełęcze. *Przewodnicy II. klasy* oprowadzają mniej więcej w tym samym zakresie, co przewodnicy I. klasy, z wyjątkiem dróg najtrudniejszych lub rzadko uczęszczanych. *Przewodnicy III. klasy* wodzą po dolinach, przełęczach i szczytach Tatr Polskich i znają najbardziej utarte przejścia na południową stronę Tatr. Szczegółowy wykaz dróg, znanych przewodnikowi, podaje książeczka legitymacyjna, w którą każdy z nich musi być zaopatrzony i którą na żądanie winien wręczyć zamawiającemu go na wycieczkę turyście. Odznakę przewodnicką stanowi okrągła blacha mosiężna z kozicą i przez cyfrę rzymską oznaczoną klasą. Przewodnik I. klasy obowiązany jest nieść pakunek turysty do 6 kg wagi, przewodnik II. klasy do 8 kg, III. klasy do 10 kg.

Taksa dzienna, ustalona przez Komisję do spraw przewodnictwa w Tatrach nie obejmuje wynagrodzenia za wycieczki trudniejsze, za które przewodnicy pobierają opłatę według indywidualnej umowy.

Obowiązkiem turysty jest dostarczenie przewodnikowi podczas wycieczki odpowiedniego pożywienia, można jednak uwolnić się od tego obowiązku, wypłacając mu dziennie strawne w wysokości 3 zł. dziennie, w obrębie granic Czechosłowacji 5 zł. Gdyby przewodnik żądał taksy wyższej od ustalonej normy, lub gdyby się na wycieczce źle sprawował — turyści winni o tem donieść do biura Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem (Krupówki 14).

W interesie turystów ostrzega się usilnie przed zamawianiem na wycieczki niekwalifikowanych, do wodzenia po Tatrach nieuprawnionych jednostek z pośród miejscowej ludności.

Spis przewodników tatrzańskich znajduje się w Dworcu P. T. T. w Zakopanem.

KOMUNIKACJA.

Członek P. T. T. ma 25% ulgi na kolejach.

Członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przysługuje 25% zniżki od normalnych cen biletów jazdy, za okazaniem legitymacji Zw. Pol. Tow. Turystycznych, którą członkom P. T. T. wydają Oddziały i Koła miejscowe za opłatą 2 zł. za blankiet legitymacyjny i 1 zł. za nalepkę prolongacyjną.

1. Członkowie P. T. T. przy przejazdach w celach turystycznych w wagonach *klasy I, II i III pociągów osobowych i pospiesznych* mogą korzystać na podstawie członkowskich legitymacyj wzoru ustalonego *z 25% zniżki od opłat według taryfy normalnej,* przyczem przypadają za przejazd należność w klasie III zaokrągla się wzwyż do najbliższej liczby podzielnej przez 10; w klasie II należność wynosi 1 i pół krotną, a w klasie I 2 i pół krotną należność za przejazd w klasie III.

2. Ulgi powyższe stosuje się *pomiędzy stacjami:* Białystok, Bielsko, Brześć n/B , Bydgoszcz, Chorzów, Cieszyn, Częstochowa, Drohobycz, Grudziądz, Kalisz, Katowice, Kielce, Kołomyja, Kraków, Królewska-Huta, Lublin, Lwów, Łuck, Łódź, Nowy Sącz, Piotrków, Poznań, Przemyśl, Radom, Rybnik, Sosnowiec, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek, Zawiercie i Żywiec *z jednej strony, a stacjami:*

Augustów, Biała-Lipnik, Białowieża, Brasław, Broszniów, Bystra, Chęciny, Chojnice, Cieszyn, Druskieniki, Germakówka, Gdynia, Hel, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze-Jasienica, Jeleśnia, Kartuzy, Kielce, Kolibki, Kołomyja, Krokowa, Kruszwica Krynica, Krzemieniec, Landwarowo, Leosia, Ławoczne, Łyntupy, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Mszana-Dolna, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Orłowo, Osielec, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Puławy, Rabka, Raycza, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Stary-Sącz, Sucha, Suwałki, Tama-Brodzka, Tatarów, Tleń, Truskawiec-Zdrój, Tuchla, Ustroń, Wąchock, Wejherowo, Węgierska Górka, Wieliczka, Wielka-Wieś (Hallerowo), Wieżyca, Wilkowice-Bystra, Wisła, Włodawa, Worochta, Woronienka, Zakopane, Zaleszczyki, Zwardoń, Zegiestów-Zdrój i Żywiec lub *naodwrót.*

3. Związek jest odpowiedzialny za należyte wystawienie legitymacji dla uprawnionych członków oraz za korzystanie z powyższych ulg *w granicach uprawnień.*

W razie ujawnienia *nadużyć* ze strony Związku lub jego członków, Związek traci prawo do korzystania z tych ulg, a kolei przysługuje ponadto prawo dochodzenia na nim odszkodowania na nim przewidzianego.

4. W celu stwierdzenia tożsamości osoby, kolej może żądać od okaziciela biletu *powtórzenie podpisu.*

Jeżeli z biletu ulgowego korzystać będzie inna, niż w legitymacji wymieniona osoba, lub też osoba, niemająca wogóle prawa do ulg powyższych, uważa się ją za podróżnego, *jadącego bez biletu.* Podróżny taki ponosi wszelkie prawem przewidziane skutki oraz uiszcza opłaty, przewidziane w taryfie w wypadkach przejazdu bez biletu.

40% zniżki w święta na linji Kraków—Zakopane.

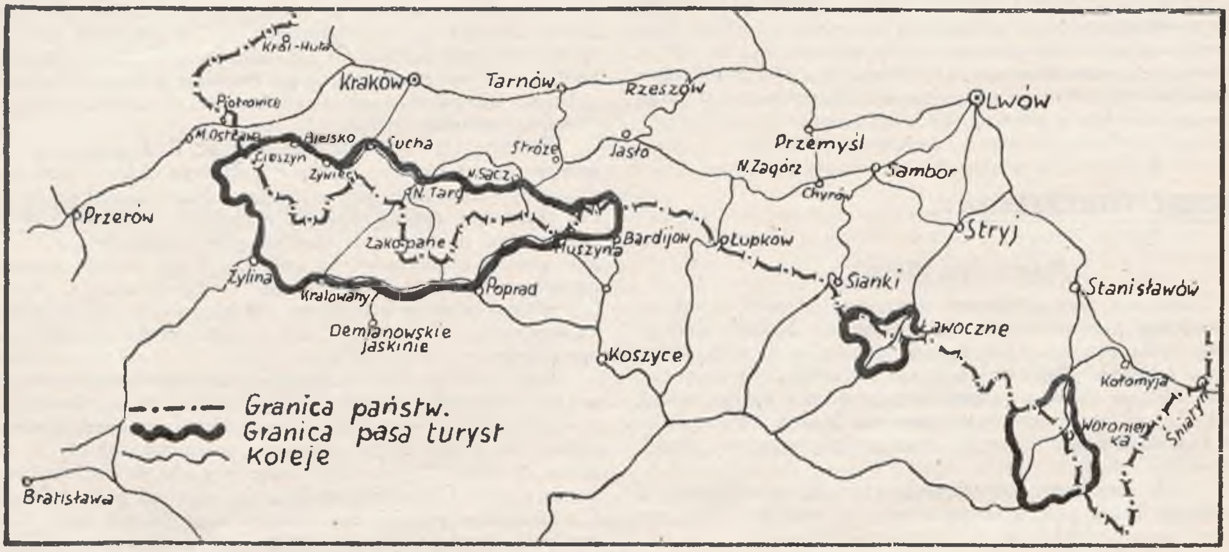
Coraz więcej u władz naszych zrozumienia dla potrzeby jaknajdalej idących zniżek kolejowych dla turystów. Po *Katowicach,* które były szczególnie uprzywilejowane, gdyż korzystały z *50%* zniżki przy biletach powrotnych na linji Katowice—Zakopane (z ważnością do 9-ciu dni!) przychodzi kolej na *Kraków.*

Oto *od dnia 22 maja* turyści korzystają ze zniżek *40%* przy biletach powrotnych na linji Kraków—Zakopane. Bilety te wydaje się w dni przedświąteczne i świąteczne, ważność ich trwa *3 dni.*

W ten sposób przejazd Kraków—Zakopane i z powrotem *kl. 3-cią* kalkuluje się na *14 zł. 20 gr.,* co jest już sumą zupełnie przystępną dla przeciętnego turysty. Chodziłoby teraz tylko o to, aby rozszerzono *czas ważności tych biletów* pn. na 7 dni.

Turyści, którzy chcą uciec z Krakowa do Zakopanego na krótsze wyprawy turystyczne mają teraz ułatwienia, które pozwolą na znaczną redukcję wydatków na kolej. Wiadomo dobrze, że ta właśnie pozycja stanowiła *lwią część* wydatków przy tego rodzaju wyprawach.

PAS TURYSTYCZNY POLSKO-CZESKO-SŁOWACKI.



Mapa przedstawiająca zasięg pasa turystycznego po stronie polskiej i czechosłowackiej.

Jak biegnie pas turystyczny polsko-czeskosłowacki?

Członkowie P. T. T. opatrzeni w zatwierdzone i zawizowane legitymacje „niebieskie" (p. wyżej), mogą przekraczać swobodnie po drogach celnych i turystycznych granicę państwową z Rep. Czeskosłowacką w obrębie pasa turystycznego oraz poruszać się swobodnie w obrębie części pasa, położonych na terytorjum czeskosłowackiem.

Terytorjum to obejmuje *południową część ziemi Cieszyńskiej* (na południe od linji kol. żel. Czeski Cieszyn—Frydek), ograniczone jest od zachodu linjami kol. żel. wzgl. szosami: *Mistek—Frydland—Bila;* górami biegnie granica pasa do *Turzówki* skąd linją kol. żel. do Czadcy—Ziliny. Stamtąd południowa granica pasa biegnie przez *Vrutky—Kralovany—Rużomberok—Św. Mikułasz Liptowski—Poprad—Kieżmark—Podoliniec*, skąd szosą do *Orłowa* i *Leluchowa n/Popr.;* ponadto objęte są nim okolice na północ od *Bardjowa.*

We wschodniej części Karpat pas turystyczny obejmuje partje górskie po obu stronach granicy w okolicy *Skolego oraz Worochty, Jaremcza, Jasiny i stoki Czarnohory.*

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie czyni obecnie usilne starania (i ma niemal pewność realizacji swych postulatów w najbliższym czasie) o dalsze bardzo znaczne rozszerzenie pasa turystycznego polsko-czeskosłowackiego tak w zachodniej, jak i wschodniej części Karpat Polskich. Już obecnie jednak, jak widzimy z powyższego opisu, konwencja turystyczna zapewnia członkom P. T. T. możność zwiedzania Beskidów śląsko-morawskich, Małej Fatry, gór Orawy i północnego Liptowa, Tatr czechosłowackich i znacznej części Spisza, jak również najciekawszych partyj Karpat Wschodnich, leżących w obrębie granic Czechosłowacji.

Poza obrębem pasa turystycznego wolno już dzisiaj turystom polskim, członkom P. T. T., opatrzonym w ważne i wizowane legitymacje „niebieskie" zwiedzać ponadto *Jaskinie Demenowskie w Niżnich Tatrach.*

Wszystkie miejscowości, przez które przechodzi granica pasa, są dostępne również dla zwiedzania i pobytu członków P. T. T.

Wreszcie w drodze tranzytu wolno im używać leżącej poza pasem turystycznym linji kolejowej *Piotrowice—Bogumin—Czeski Cieszyn.*

Do czego uprawnia legitymacja graniczna?

1) W myśl konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej władze mają prawo odmówić zatwierdzenia legitymacji bez podania powodów. Legitymacje konwencyjne t. zw. *błękitne* nie zatwierdzone, bądź przez władze polskie, bądź przez konsulat czeskosłowacki, są nieważne tak samo i dla władz Towarzystwa. W tym wypadku członkowie, którym by władze odmówiły zatwierdzenia legitymacji, otrzymują legitymacje zwykłe t. zw. *białe,* dające wszelkie prawa członkom z wyjątkiem uprawnień wynikających z konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej.

2) *Legitymacje konwencyjne uprawniają do poruszania się jedynie w obrębie pasa turystycznego ustalonego konwencją, a przekraczanie granic tego pasa jest niedozwolone pod rygorem odpowiedzialności przed Władzami Państwowemi i wykluczenia z P. T. T.*

3) Legitymacje ważne są na rok bieżący kalendarzowy, w którym zostały wykupione i zaopatrzone w nalepkę z datą danego roku.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI GÓRSKIE.

Wypadki śmiertelne ostatniej zimy w Tatrach

Jak doniosły wydawnictwa spiskie oraz turyści — ostatnia zima nie obyła się i w Tatrach bez śmiertelnych ofiar własnej nieostrożności lub niebezpieczeństw zimy tatrzańskiej. Przedewszystkiem więc na górze *Osterwie* (nad Popradzkiem Jeziorem) zginął dr. J. Heindl, sekretarz czeskiego Klubu Alpejskiego w Pradze, doświadczony turysta i narciarz. Wyszedł on w licznieiszem towarzystwie na urwistą turnię zwaną Igłą w Osterwie, a w po-

wrocie z niej pośliznął się na olodzonym zboczu i runął w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu. W innych okolicznościach zdarzył się wypadek wytrawnemu turyście z Koszyc, Węgrowi Gadorowi, który spadł ze znanej wszystkim bywalcom Tatr *Koprowej Przełęczy*. Był on tylko ranny i istniała duża nadzieja pomyślnego ratunku. Niestety, aczkolwiek towarzysze turysty uczynili wszystko co do nich należało, wypadek zakończył się śmiertelnie. Zawiodła bowiem akcja ratownicza; na pomoc rannemu nie wysłano nawet lekarza (choć w pobliskiem Jeziorze Szczyrbskiem przebywało ich wówczas sporo, z racji właśnie się tam odbywających zawodów narciarskich). Wiele też godzin upłynęło nim rannego zniesiono do schroniska nad Popradzkiem Jeziorem, gdzie pomoc okazała się już jednak spóźniona. Okoliczności śmierci Gadora wskazują jak ważne jest na gruncie tatrzańskim sprawne zorganizowanie pogotowia ratunkowego. Na szczęście, po polskiej stronie pogotowie takie funkcjonuje bez zarzutu i z pełną ofiarnością.

SPRZĘT TURYSTYCZNY.

Nowy typ plecaka.

Niedawno skonstruowano *nowy typ plecaka turystycznego*, który zapewno zyska dużą popularność dzięki niewątpliwej praktyczności. Oto posiada on wielką kieszeń, którą można odpinać. Wskutek tego worek składa się *z dwóch części*. W ten sposób na mniejsze wycieczki można zabrać samą kieszeń przytroczoną do pasa, na średnią turę — plecak bez dodatkowej kieszeni, a na większe wyprawy plecak z kieszenią.

Dzięki temu nowy plecak nadaje się *do wszelkiego typu wycieczek* i nie trzeba obciążać się na mniejsze tury ciężarem samego worka.

TRYBUNA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Na tem miejscu pragniemy zamieszczać głosy Naszych Czytelników *o wszystkich żywotnych sprawach P. T. T.* Każdy członek Towarzystwa i czytelnik naszego pisma może tutaj wypowiedzieć *swobodnie* swoje dezyderaty i żale. Nie jesteśmy towarzystwem martwem i dostojnem, obawiającem się krytyki, ale stowarzyszeniem *żywem*, a zatem *chcącem się rozwijać i udoskonalać*. Rozumiemy dobrze, że wiele rzeczy, zwłaszcza w dziedzinie *gospodarki schroniskowej* jest do naprawienia. Zadaniem naszem jest właśnie *wysondowanie opinji Czytelników* na ten najbardziej może drażliwy i wszystkich obchodzący temat.

A więc zabierajcie głos we wszelkich kwestjach, które Wam leżą na sercu!

Czekamy!

* * *

Otrzymaliśmy cztery kartki od naszych członków:

1) Jak to było na Zaroślaku?

Turyści, którzy tego roku spędzali ferje Wielkanocne w schronisku P. T. T. Oddziału Stanisławowskiego pod Howerlą na Zaroślaku, musieli z przykrością stwierdzić, że stosunki, jakie tam panują, pozostawiają wiele do życzenia.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że w czasie *największego zapełnienia schroniska* przez członków P. T. T., którzy związani zajęciami zawodowemi jedynie w czasie ferji świątecznych kilka dni przebywać mogą w górach, schronisko było zajęte w znacznej części przez — urządzony właśnie w tym czasie, *wojskowy kurs narciarski*, którego uczestnicy w liczbie 25 osób zajmowali najlepsze miejsca.

Możemy się z tego cieszyć, że schroniska P. T. T. oddają takie usługi naszemu wojsku, lecz urządzanie kursów i zapełnianie schroniska w czasie, kiedy ono najbardziej potrzebne jest członkom, jest rzeczą w wysokim stopniu *nieodpowiednią*. Przecież kurs taki może się odbywać zupełnie dobrze w każdej innej porze, kiedy schronisko stoi prawie puste, co przyczyniłoby się do bardziej ekonomicznego użytkowania schroniska. Nie chcemy wchodzić w to, kto tu zawinił, ale w każdym razie coś tu nie jest w porządku.

Konsekwencje, jakie z tego wynikły były nader przykre *dla członków P. T. T.* Turystom, którzy z różnych stron Polski wybrali się w Czarnohorę *odmówiono wprost przyjęcia w schronisku*. Byli i tacy, którzy po odbyciu kilkudniowych tur przyszli zmęczeni z gór i nie znalazłszy w schronisku dachu nad głową, musieli wynosić się jak niepyszni i szukać schroniska gdzieindziej. Ci zaś, którym udało się szczęśliwie zdobyć miejsce, musieli spać po dwóch w jednem łóżku w sali jadalnej, nie mówiąc już o ścisku i przeładowaniu, jaki panował w pokojach sypialnych.

Przykre też było dla członków P. T. T. *szczególne forytowanie uczestników kursu wojskowego*, którzy pod każdym względem mieli pierwszeństwo. Nie można było w porze obiadowej znaleźć miejsca w jadalni i godzinami trzeba było czekać na wszystkie posiłki, gdyż członkowie P. T. T. byli zawsze obsługiwani na ostatku. Tego rodzaju stosunki musiały wywołać niezadowolenie i rozgoryczenie i zepsuły wszystkim pobyt w schronisku. Musimy więc jaknajbardziej kategorycznie domagać się, aby takie wypadki więcej się *nie powtórzyły*.

Lecz nie na tem kończą się niewłaściwości panujące w tym schronisku. Przyjeżdżający tam turyści ze zdziwieniem dowiadują się, że w tym wysokogórskim, zagospodarowanem schronisku można dostać *pierwsze śniadanie dopiero po godzinie 8 rano!* O wczesnem więc wyruszeniu na wycieczkę niema mowy. Obiad zaś wydaje się tylko od godz. 15 do 16 Kto przyjdzie później, nie dostanie nic. W tych warunkach naprawdę trudno odbywać dalsze wycieczki i mimowoli nasuwa się pytanie, jakim właściwie celom służy schronisko?

Lwowianin.

2) Dziury w dachu w Pięciu Stawach.

Schronisko przy Pięciu Stawach Polskich jest jednem z najmilszych schronisk nietylko przez swą *iście turystyczną atmosferę*, ale i dzięki *życzliwości gospodarzy*, którzy rozumieją potrzeby turysty i nie dybią na jego kieszeń. W czasie bytności w maju b. r. byłem niemile zaskoczony, że w sympatycznej sypialni na parterze *zacieka haniebnie woda*, tworząc malowniczą kałużę na podłodze i przyczyniając się do zawilgocenia pokoju. Możeby taki drobiazg dało się usunąć, nie narażając turystów na liczenie kropli wody?

Narciarz.

3) Tragedje bufetowe na Hali Gąsienicowej.

Schronisko na Hali Gąsienicowej jest przedmiotem licznych skarg. Zanim zabiorą tu głos bardziej kompetentni znawcy, chciałbym zapytać skromnie, czemu *obsługa w jadalni* jest tak niesłychanie *powolna*? Przecież w schroniskach *śląskich* dają sobie jakoś doskonale radę z większemi restauracjami i wszystko idzie gładko. W dni większego zjazdu zimowego na Hali przy bufecie dzieją się rzeczy nieprawdopodobne.

Efekt jednego z takich najazdów w marcu (w czasie biegu zjazdowego) był np. taki, że goście wepchnęli się za bufet, zdezorganizowali obsługę przy bufecie — niejednokrotnie „przeoczono" uiścić zapłatę przy kasie.

Czy wobec tego nie należałoby wprowadzić biletów wstępu do schroniska P. T. T. na Hali? W ten sposób uniknęłoby się niepożądanego tłoku i nieuczciwych praktyk przy bufecie. *Old Boy.*

4) Zagranicą płaci się za wstęp do schroniska!

W czasie pobytu w zimie w schronisku przy *Morskiem Oku* byłem świadkiem następującego zajścia:

Do schroniska weszło towarzystwo złożone z czterech księży. Osoby te nie konsumowały niczego w schronisku, a gdy właściciel schroniska zażądał od nich *opłaty 1 zł.* od osoby (tyle płacą wycieczkowicze, którzy nie jedzą w schronisku i nie są członkami P. T. T.), przybysze wzbraniali się opłacić wstępu. Twierdzili z uporem, że nie zapłacą tej kwoty i że zagranicą *nigdzie nie pobiera się opłat* od wejścia do schroniska (?!).

Zajście to wywołało zamięszanie i awanturę w schronisku, gdyż część znajdujących się w schronisku gości poparła owych turystów. Odjechali oni nie uiściwszy należytości.

Otóż należy stwierdzić kategorycznie, że *zagranicą pobiera się wszędzie opłatę za wejście do schroniska* i że u nas ten zwyczaj praktykuje „Beskiden-Verein". Pozatem schronisko przy Morskiem Oku mające w zimie małą frekwencję nie opłaca się i musi pobierać ten „haracz" z gości, którzy nie konsumują niczego w restauracji. *Taternik.*

(Dowiadujemy się, że owi turyści którzy spowodowali zajście przy Morskiem Oku uznali niesłuszność swego stanowiska i uiścili zapłatę w dworcu P. T. T. w Zakopanem, przepraszając za zajście. Przyp. Red.).

CZASOPISMA, KSIĄŻKI, MAPY.

OD REDAKCJI:

W dziale tym omawiamy *książki* i *czasopisma treści turystycznej* oraz *mapy turystyczne* nadesłane do redakcji. *Z wydawnictw obcych* uwzględniać będziemy publikacje nam dostępne w najszerszej mierze, ażeby z czasem stworzyć pożyteczną służbę informacyjną dla Naszych Czytelników interesujących się *alpinizmem* wogóle.

Samotność górska jako czynnik kształcący.

Tak chciałoby się ująć w najogólniejszym skrócie małą, ale pełną treści książeczkę napisaną prze Marję Ostrawicką, a noszącą tytuł *„Uśmiech Tatr"* (Zakopane 1932).

Marja Ostrawicka, to pseudonim pod jakim ukrywa się *pani Skotnicowa,* matka tragicznie zmarłych sióstr *Marzeny* i *Lidy,* które zginęły w jesieni roku 1929 na Zamarłej Turni. Książka pani Skotnicowej jest nietylko hołdem dla pamięci wybitnie uzdolnionych córek, które w kronikach naszego taternictwa mają kilka znakomitych dokonań, ale równocześnie uchyleniem rąbka zasłony ich *talentów* a właściwie starszej córki — Marzeny.

Opowiadanie matki jest ramą dla pamiętnika Marzeny, który podany jest tu najprawdopodobniej w silnym *skrócie.* I mimowoli żałujemy, że nie otrzymaliśmy pełnego pamiętnika, który mógłby stanowić *sui generis rewelację natury literackiej.*

Lida prezentuje się nam jako natura skupiona i trzeźwa. Jej zapiski są suche i dokładne. To typowa turystka-sportowiec, chciałoby się rzec *matematyczka wspinaczki.* Nie odkrywa przed nami swego „ja", chociaż dorozumiewać się możemy doskonale, że była to natura złożona i bogata.

Natomiast starsza siostra — *Marzena* zarysowuje się bardziej wyraźnie, chociaż dzięki urywkowości pamiętnika niestety również fragmentarycznie. Ale i to co otrzymaliśmy jest tak ciekawe, tak pasjonujące, takie odsłaniające perspektywy, że stajemy wprost zdumieni, że pisała to dziewczyna, która dopiero co ukończyła lat 20. Uwagi jej są dojrzałe, rzecby się chciało *nadmiernie dojrzałe.* W któryms punkcie mówi Marzena, że chciałaby pisać kiedyś tak jak Zofja Nałkowska. I istotnie pisanie jej już w tem stadjum przypomina *skupieniem intelektualnem* i dojrzałością Nałkowską. Do czego mógłby dojść ten talent, gdyby danem mu się było rozwinąć...

Marzena Skotnicówna, piękna dziewczyna przed którą życie zdawało się dopiero otwierać, wiedziała o niem więcej aniżeli niejeden człowiek dojrzały i doświadczony. W uwagach jej pojawia się już ten *smutek i melancholja,* jaka znaczy myśli ludzi, którzy żyli zbyt spiesznie i zagłębiali się zanadto na dno zjawisk. Ujęcie rzeczy, *precyzja,* dojście do sedna — oto co zdumiewa w tych słowach Marzeny.

Jestem przekonany, że ten fenomenalny rozwój, to pogłębienie, niemożliwe byłoby bez wpływu gór. Znać na tem właśnie boski *wpływ górskiej samotności,* która każe nam dojrzewać lepiej niż cokolwiek innego, każe nam widzieć siebie do samego dna, patrzeć na siebie *z niesamowitym wręcz objektywizmem.* Tylko w tej górskiej samotności mogły się zrodzić tak dojrzałe ujęcia, tylko tam mogło powstać to spojrzenie *pod kątem wieczności* — po którem poznajemy *ludzi gór.*

Z kilku kart pozostawionych po Marzenie, wieje wielkość i piękno, jakie jest udziałem natur kochających rzeczy *wielkie i nieprzemijające.* *(z. grab.)*

Dwa światy w obliczu gór.

Książka Karola Haensla: *„Walka o Matterhorn"* stała się głośna w Niemczech, a przerobienie jej na film z Louisem *Trenkerem* przypomniało szerokim masom heroiczne boje o jeden z najbardziej romantycznych szczytów świata. Obecnie książka ta wychodzi w przekładzie polskim dokonanym starannie przez *Marję Sandoz,* nakładem młodego wydawnictwa krakowskiego (Wyd. lit.-naukowe) w pięknym kształcie zewnętrznym nadanym przez znaną i zasłużoną *Drukarnię Narodową.*

Książka Haensla jest typowym reportażem, czyli jak lubią mówić Niemcy „Tatsachen-roman". Powieść rzeczywista, powieść o faktach — to rodzaj ulubiony dzisiaj na Zachodzie, który łącznie z całym światem tęskni do twardej mowy rzeczywistości i niechętnie patrzy na fantazje.

Powieść Haensla uderza nietylko talentem, ale i tem cudownem powiewem gór oraz tchnieniem tego, co Anglicy zowią *„wielką przygodą".* Jest w tym opisie dramatycznie skandowanym, rosnącym w napięcie, upajający każdego turystę element ryzyka i emocji, moment dumy i walki.

Walka o Matterhorn prowadzona przez Anglika *Whympera* i przez najętych przez Włochów wspinaczy, była nietylko walką ze skałą i pogodą, ale prawdziwym wyścigiem okupionym śmiercią czterech turystów z partji Whympera. Ten moment dodaje niewątpliwie *napięcia dramatycznego opowiadaniu.*

Nietylko jednak samo opowiadanie bardzo potoczyste, a równocześnie bardzo rzeczowe i zwięzłe stanowi walor tej książki. Zarysowują się tam różnice między dwoma ujęciami gór, które zawsze prawdopodobnie będą się ścierać. Z jednej strony matematyk skały Whymper powodowany *ambicją i uporem,* obliczający wszystko dokładnie, z drugiej strony *Lord Douglas*: entuzjasta, który z gór czyni *religię,* który w nich znajduje pasję, tłomaczącą początek i koniec wszystkiego.

Typ Whympera da dzisiejszy *kierunek sportowy,* który objawia niekiedy niepokojące zwyrodnienia, a typ Douglasa: *malloryzm,* stworzony przez niedoszłego zdobywcę Everestu-Mallory'ego, wraz z panteistycznem zatopieniem się w górskiej przyrodzie. Rozmowa nocna tych dwu ludzi stanowi trzon książki j jej niejako *ideowy strop.*

Przeczytanie książki Haensla daje niezwykłą radość oglądania niejako naocznie powstawania wielkiego czynu Whympera jak i jego realizacji. Akcenty końcowe tchną powagą i stanowią piękne zamknięcie dla prawdziwie górskiej i *po górsku odczutej książki Haensla.* *(zg.)*

„Nowe drogi w Tatrach Wysokich".

Zeszyt drugi. Od wsch. Żelaznych Wrót do Polskiego Grzebienia. Pod redakcją inż. Stefana Bernadzikiewicza. Warszawa 1932. Cena 2 zł.

Drugi zeszyt tego wysoce pożytecznego wydawnictwa pojawia się w szacie zewnętrznej znacznie lepszej aniżeli hektografowany zeszyt pierwszy. Zawiera on opis szeregu przejść w paśmie Tatr Wysokich od Żelaznych Wrót do Polskiego Grzebienia, a więc wejścia na Batyżowiecki, Gierlach i Wielicki. Są to przeważnie *pierwsze przejścia* zupełnie nowych szlaków i — rzecz oczywista — przeznaczone są one tylko dla turystów wytrawnych.

Wydawnictwo „Nowe drogi" stanowi ważne uzupełnienie kapitalnego przewodnika Świerza i Chmielowskiego, na który „Nowe drogi" często się powołują. Najciekawiej z dokonanych przejść przedstawiają się próby nowych szlaków na wschodniej ścianie Gierlachu i wschodniej grani Ponad Kocioł Turni.

Orjentację ułatwiają mapki zawierające rysunkowe odtworzenie przejść przeprowadzonych przez pierwszych zdobywców w „dziewiczych" ścianach.

Louis Trenker o górach.

Pojawiła się pięknie wydana i bogato ilustrowana książka Trenkera, znanego turysty i narciarza, rozsławionego w filmach. Rzecz nosi tytuł „Meine Berge". Książka stanowi swojego rodzaju wyznanie wiary znakomitego alpinisty.

Powinna się ona znaleźć w rękach każdego entuzjasty gór. Na czoło wybijają się przykazania Trenkera, które pomieszcza na froncie książki. Są one bardzo pięknie pomyślane i głęboko ujęte. Zamieścimy z nich wyjątki w następnym numerze naszego pisma.

Alpines Handbuch.

Dwa tomy, 496+422 str., 176 ilustr., 12 tablic, 2 mapy. Lipsk 1931.

Sumienność niemiecka pierwsza zdobyła się na gruntowne, encyklopedyczne dzieło o górach. „Alpines Handbuch" omawia wyczerpująco niemal wszystkie *tematy górskie* i *alpinistyczne*, przyczem czyni to piórem najlepszych fachowców (o geologji pisze np. prof. Dyhrenfurth, o geografji gór świata dr. Rickmer-Rickmers). Oczywiście nie brak też w „podręczniku" — wydanym z przepychem przez firmę Brockhaus w Lipsku — takich rozpraw, jak o technice pokonywania terenu skalnego i lodowego, o ratownictwie, narciarstwie, niebezpieczeństwie gór i t. p. Specjalną uwagę zwraca gruntownie, a poraz pierwszy, opracowany szczegółowy *słownik wyrażeń alpinistycznych francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich* i *słoweńskich*, oraz olbrzymia praca redaktora książki dra W. Schmidkunza dająca *chronologiczne zestawienie* wszystkich ważniejszych wydarzeń związanych z górami i alpinizmem, od przemarszów górskich Hannibala i Aleksandra Wielkiego, po zdobycze alpinistyczne w 1931 roku.

W artykule o towarzystwach górskich mówi się uprzejmie o *P. T. T.*, ale lekceważy jego rolę w stosunku do Karpathen-Verein'u (!). W kronice historycznej nie brak również *pozycyj tatrzańskich*, ale urwano je na roku 1906 (!); w geografji gór Tatry są zwięźlej omówione niż Bałkany czy góry Szkocji. Dla turysty chcącego się więc czegoś dowiedzieć o Karpatach jest „Alpines Handbuch" bez wartości. Ale ten fakt nie umniejsza jego *kapitalnej* wartości przy zajmowaniu się górami innemi, a zwłaszcza Alpami.

„Mapa Beskidu".

Mapa w skali 1:75.000, w opracowaniu dr. E. Stonawskiego, wydanie nowe, staraniem Tow. „Beskidenverein", nakł. Księgarni Z. Stuksa w Cieszynie, 1932 r. Tytuł i objaśnienia w nowem wydaniu podano w dwóch językach: po polsku i po niemiecku. Cena księgarska 3·50 zł. Jest to odbicie z arkuszy sztabowej mapy austrjackiej w tejże skali, obejmujące tereny górskie *od Czeskiego Cieszyna po Jordanów* i od Andrychowa po W. Raczę, t. j. zachodnią połać polskiej części Beskidów Zachodnich. Mapa wygląda dość *monotonnie;* kombinacją kresek, kółek i krzyżyków oznaczono wszystkie znakowane szlaki turystyczne w terenie; również schroniska (których spis znajduje się w legendzie) i nowa granica państwowa oznaczone. Ponieważ odbicie robione jest z arkuszy wydania przedwojennego, wiele szczegółów terenowych jest *nieistotnych.* Mapa ma jednak wielkie znaczenie jako ogólna, przeglądowa mapa najważniejszej części naszych Beskidów Zachodnich, a to tembardziej, że dane co do szlaków i schronisk są najświeższej daty.

TURYSTYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Góry polskie w propagandzie zagranicznej.

Powszechnie są znane ścisłe stosunki, które przed wojną łączyły świat taternicki z alpinistycznym, zwłaszcza niemieckim. Fachowe czasopisma zagraniczne bardzo żywo interesowały się ruchem i zdobyczami taternictwa i poświęcały im systematycznie wiele miejsca. Pomiędzy znawcami i badaczami Tatr znalazł się niejeden obcokrajowiec, by wymienić choćby wybitnego *dra Alfreda Martina* (dziś prof. uniw. w Monachium). W parze z temi sportowemi zainteresowaniami szedł udział obcych w ruchu taternickim, a również czysto turystyczne zainteresowanie się Beskidami (to ostatnie coprawda, skutkiem pośrednictwa Beskiden-Verein'u, miało wyraźnie nacjonalistyczno-niemiecki charakter).

Ale wojna rozerwała tę łączność w zupełności. W miejsce stałego współdziałania weszły *dorywcze wycieczki zagraniczne*, po powrocie na grunt rodzimy informujące wprawdzie o swych przygodach, ale z natury rzeczy niewychodzące poza frazesy i ogólniki. Wyrazem tego faktu stały się recenzje z tych powojennych górskich wydawnictw polskich, które trafiały na zagraniczne biurka redakcyjne. Były to stale zdawkowe wzmianki pochlebne lub mniej, ale traktujące turystykę polską na poziomie turystyki bułgarskiej, czy rumuńskiej, a o wiele niżej od turystyki np. węgierskiej lub czeskiej. Stałą wymianę wydawnictw zaprowadziły zresztą tylko „Wierchy", których treść, mało turystyczna, nie mogła zresztą wywołać głębszego zainteresowania.

Dopiero w latach ostatnich zaczął się zmieniać ten niewesoły obraz Propagandzie „niemieckich" Beskidów przeciwstawiły się „*Wierchy*" w każdym razie energicznie i zwycięsko, prawdziwie zaś korzystną propagandę zagraniczną rozpoczęło rozwijać *taternictwo polskie.*

Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę z tego, że propaganda taka może być u nas związana *wyłącznie z Tatrami*, i że tylko Tatry mogą być, że tak powiemy, „*górami na eksport*". Dlatego dla zagranicy najważniejszem wydawnictwem górskiem jest „*Taternik*" i przedewszystkiem „Taternikiem" — oraz akcją przez polskie sfery wysokogórskie rozwijaną — można ją dla gór polskich wszechstronnie zainteresować.

W tym kierunku b. dużo zrobiła w ostatnich czasach Sekcja Turystyczna P. T. T. Przedewszystkiem z inicjatywy jej członków zamieszkałych *we Francji*, zorganizowano (w 1931) pierwszą polską placówkę turystyki górskiej na obcym gruncie — Sekcję Alpejską Koła Studentów Polskich w Grenoble (Alpy Francuskie) — którą poparły czynniki oficjalne (Ambasada Polska w Paryżu), a również francuski odpowiednik P. T. T. *Club Alpin Français.*

Znaczenie propagandowe tej organizacji dla całego francuskiego świata turystycznego jest ogromne. Członkowie Sekcji z jednej strony rozwijają wybitną działalność sportową w samych Alpach, która zwraca na nich baczną uwagę turystów francuskich, z drugiej krzewią energicznie sławę Tatr, wygłaszając propagandowe odczyty i t. p. Na tym samym francuskim gruncie (tak dotychczas obcym polskim wpływom) wolnie wsparła ich akcję oficjalna wyprawa alpejska S T P. T. T, której sukces sportowy wykazał *równorzędność alpinizmu polskiego z zachodnio-europejskim*, zdobywając tem samem bardzo szeroki rozgłos. Poraz pierwszy od wielu lat Polacy trafili znów do szeroko rozpowszechnionych *czasopism turystycznych francuskich*, a nawet niemieckich, ogłaszając w nich sporo swoich prac. Zainteresowano się też ponownie „Taternikiem" i taternictwem. Już też jest bliską chwila, w której alpiniści zachodnio-europejscy zaczną się z taternikami liczyć jako z realnymi współzawodnikami. Ponieważ zaś działalność wysokogórska (a zwłaszcza wyprawy egzotyczne) są dziś najlepszą wogóle formą propagandy sportowej i w przeciwieństwie do przelotnych sukcesów boiskowych, mają wartość trwałą, korzyści z tych działań każdemu muszą być jasne.

Niezbędnym warunkiem sukcesu jest tu jednak ciągłość i systematyczność pracy. Dorywcze, chwilowe powodzenie nikogo na długo nie przekona. Rozumie to dobrze P. T. T. zasilając Sekcję Turystyczną dorocznemi subwencjami.

Znakomitym przykładem inicjatywy propagandowej P. T. T. jest akcja w sprawie *międzynarodowego porozumienia towarzystw alpinistycznych.* W końcu sierpnia b. r. odbędzie się w tej sprawie III. Międzynarodowy Kongres w Chamonix. W kongresie tym wezmą delegaci polscy czynny udział i wystąpią w nim w licznym składzie, którego znakomitą większość mają tworzyć członkowie Sekcji Turystycznej. Nowy to dowód na twierdzenie, że propagandę zagraniczną gór polskich można rozwinąć tylko przy współdziale i pod egidą elity turystyki polskiej, czyli pod znakiem polskiego taternictwa.

Numer niniejszy wysyłamy bezpłatnie członkom P. T. T., których adresy dostarczyły nam poszczególne oddziały. Brakuje nam części adresów członków oddziału w Katowicach. Członkowie ci zechcą zgłosić swe dezyderaty wprost do oddziału, podobnie jak członkowie z innych oddziałów, których nazwiska pominięto w przesłanych spisach.

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS" KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.